ROK 43-ci — ANNÉE 43-ème NIEDZIELA, 21 stycznia 1951 PONIEDZIAŁEK, 22 stycznia 1951 — LENS (Pas-de-Calais) — DIMANCHE, 21 Janvier 1951 LUNDI, 22 Janvier 1951

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas-de-Calais) r. Emile Zola, 101, Tel: 227 | R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 10 fr

Co nas łączy, a co nas dzieli

(Od własnego korespondenta)

Londyn, w styczniu 1951 r.

Mam przed sobą sprawozdanie z posiedzenia t.zw. „rady politycznej". Ponieważ twór ten, poza osobami, reprezentującymi samych siebie, względnie mało znaczącą grupkę uchodźczą, obejmuje dwa autentyczne stronnictwa, Narodowe i PPS, nie od rzeczy będzie znaleźć w nim odpowiedzi na dręczące nas wszystkich zagadnienie braku jedności narodowej wśród polskiego uchodźtwa politycznego.

Zagadnienie to występuje szczególnie boleśnie na tle tych wypowiedzi, które świadczyłyby o daleko posuniętej zgodności poglądów, a które słyszeliśmy na ostatnim zjeździe tak zwanej rady politycznej złożonej ze Str. Nar. i PPS.

* * *

Zgadzamy się np. całkowicie z stwierdzeniem wypowiedzianym na zjeździe (S.N.), że „świat ciągłość (prawną państwa polskiego) przekreślił", i że koniecznym jest „powołanie do życia... jedności narodowej", wyrastającej „z rzeczywistości politycznej", a nie z „jakiegoś czynnika formalnej tylko natury".

Zgadzamy się z określeniem Konstytucji kwietniowej jako „narzuconej narodowi polskiemu przez mniejszość, opierającą się o dyktaturę" i z potępieniem „totalistycznych i samowładnych metod rządzenia" p. Zaleskiego, dla którego t.zw. „stronnictwa" (fikcyjne) w jego „radzie narodowej" są „jedynie parawanem", zasłaniającym znajdowanie się „aparatu państwowego... dziś w ręku sanacyjnego obozu".

Słusznie też podkreślono odpowiedzialność sanacji „przed Krajem... za zaprzepaszczenie zasad demokratycznych", tudzież obowiązek „zjednoczenia polskich sił demokratycznych, tkwiących w polskich stronnictwach", szczególnie „głównych stronnictwach", „które dzięki swojej długoletniej i chlubnej działalności weszły już do historii".

Zgadzamy się szczególnie ze skrytykowaniem wysłania przez „rząd legalny" emisariuszów do Bonn, w osobach pp. Hutten-Czapskiego i Mackiewicza, prowadzących tajemnicze konszachty z czynnikami niemieckimi. To samo tyczy się rezolucji domagającej się, w obronie nienaruszalności granic nad Odrą i Nysą, „jednomyślnego występowania ogółu polskiego we wspólnych ramach reprezentacji narodowej...", oraz interpelacji, żądającej uzgodnienia jakiejkolwiek akcji „w sprawie polskich sił zbrojnych" (przywłaszczonej sobie przez gen. Andersa) „z zasadami demokracji".

Zgadzamy się z twierdzeniem, że „źródło naszej mocy" znajduje się „w Kraju", że nie wolno uważać „obozu Zaleszczyckiego" za „ośrodek polityczny" i że autorytet kierownictwa uchodźczego wypływać może jedynie — jak w okresie wojennych rządów ś.p. Sikorskiego i St. Mikołajczyka — z „opierania się o Polskę Podziemną".

Przyznajemy również słuszność przyznawaniu się do „rozzuchwalenia obozu zaleszczyckiego" przez targi o przekazanie „formalnych symbolów", do których prowadzi „już dziś tylko jedna droga : przez Kraj"; dość popisów „budy jarmarcznej sporów emigracyjnych".

* * *

Tak „obowiązkiem naszym na emigracji jest zjednoczenie sił politycznych i jedność działania"; „prezydent nie powinien być patronem jednej grupy politycznej". Tym bardziej podzielamy dużo z tego, co powiedział prof. St. Stroński, który w sposób bardzo cięty ganił karkołomną ewolucję pp. Zaleskiego i Pragiera od sprzeciwiania się w Paryżu ciągłości sanacyjnej, do uważania siebie dziś za ważniejszych od „za starych" dla nich stronnictw. Świetnie stwierdził on, że „rządzi dziś (w Londynie) nikła grupka masońska" (konstytucyjnie nielegalna!) i że „piłsudczycy znaleźli ciepłe miejsce pod fartuszkiem. Słusznie potępił on tworzenie fikcyjnych stronnictw z „odprysków" rozbijackich i „żabek atomowych", czym potępił nie tylko fikcyjnych ludowców, endeków, chadeków czy socjalistów p. Zaleskiego (Sopickiego, Kuncewicza, Pragiera, Januszejtisa), lecz i fikcyjnych ludowców „rady politycznej", pp. Korbońskiego i Bagińskiego. Po stokroć słusznie zgromił on „ciągłość nieprawną" i „wciąganie wojska (t.zn. gen. Andersa!) w politykę"!

Ar.

(Ciąg dalszy na str. 2.)

890 osób zmarło w Anglii na grypę, w ciągu jednego tygodnia

Londyn. — Ministerstwo Zdrowia Publicznego podało, że w ub. tygodniu zmarło 890 osób na skutek grypy w 120 miastach angielskich. Większość zgonów przypada na Liverpool i północną Anglię. Zmarli to przeważnie osoby ponad 55 lat.

★

90 proc. chorych w Grenlandii

GENEWA. — Światowa Organizacja Zdrowia ogłasza, że w niektórych okolicach Grenlandii choruje na grypę 90 proc. mieszkańców.

★

Masowe szczepienia w Finlandii

Helsinki. — Finlandzki przemysł chemiczny produkuje masowo szczepionki przeciwko grypie. Ludność zostanie poddana przymusowemu szczepieniu.

★

62 chorych na grypę na statku „Liberté"

NOWY JORK. — Władze sanitarne stwierdziły 62 wypadki grypy na transatlantyku „Liberté", który zarzucił kotwicę w porcie nowojorskim w czwartek wieczorem. Dopóki statek pozostanie w Nowym Jorku, żołnierze nie będą mieli prawa wysiąść na ląd, ponieważ są obawy, że kontakt ich z ludnością, mógłby spowodować rozszerzenie się epidemii grypy. 12 pasażerom pozwolono na dalszą podróż, ale po przybyciu na miejsce muszą oni poddać się badaniu lokalnej służby zdrowia.

★

Liceum w Laval zamknięte z powodu grypy

LAVAL. — Ponieważ wielka część uczniów liceum w Laval zachorowała na grypę, przerwano wykłady. Nauka rozpocznie się prawdopodobnie w przyszły wtorek.

Po uchwale Izby Posłów Stanów Zjedn. potępiającej Chiny

Delegacja U.S.A. stawiła wniosek formalny o napiętnowanie Chin jako agresora

Państwa azjatycko-arabskie mają nadzieję, że walki na Korei przycichną bez rozejmu i że będzie można zwołać konferencję dla uregulowania spraw Dalekiego Wschodu

Nie ulega wątpliwości, że w Komisji Politycznej ONZ znajdzie się większość potępiająca Chiny, jako agresora.

Ważniejszym jest jednak zagadnienie, jakie będą skutki tej uchwały.

Stany Zjednoczone na razie nie zażądały sankcyj pozostawiając komisji specjalnej rozpatrzenie środków, jakie winny być zastosowane wobec stwierdzonej formalnie agresji chińskiej. Pod tym względem Stany Zjedn. uwzględniają pośrednio stanowisko państw azjatycko-arabskich z Indiami i Egiptem na czele nie tracących wiary w możliwość pokojowego uregulowania sporów na Dalekim Wschodzie.

Zdaniem państw tych wskazuje na taką możliwość fakt, że w ostatnich dwóch tygodniach ustały nietylko ataki wojsk chińskich na Korei, ale wedle doniesień oddziały chińskie mają się, częściowo przynajmniej, wycofywać do Mandżurii.

Państwa azjatycko-arabskie mają nadzieję, że bez formalnego rozejmu zażądanego przez ONZ, a odrzuconego przez Chiny, będzie można zwołać konferencję celem uregulowania spraw Dalekiego Wschodu.

Francja i W. Brytania, jak wiadomo, odradzają od pośpiechu w odpowiedzi na ostatnią negatywną notę chińską i zalecają zażądanie wyjaśnień w sprawie kontrpropozycyj chińskich.

* * *

Waszyngton. — Izba Reprezentantów w USA po ożywionej dyskusji uchwaliła w piątek wniosek łączny demokratów i republikanów, wzywający ONZ do napiętnowania Chin komunistycznych jako agresora.

Rezolucja jest dowodem, że w Stanach Zjednoczonych panuje jedność w obu partiach, jeśli chodzi o napiętnowanie Chin komunistycznych jako napastnika.

Tekst rezolucji uchwalonej brzmi: „Izba Reprezentantów jest zdania, że ONZ powinna działać natychmiast i uznać komunistyczne władze chińskie za winne agresji na Korei".

★

Wniosek USA w Komisji Politycznej ONZ

Lake Success. — W sobotę zebrała się Komisja Polityczna ONZ na żądanie delegacji amerykańskiej; przedstawiciel USA, Warren Austin, przedłożył formalnie Komisji projekt rezolucji, piętnującej Chiny komunistyczne jako napastnika na Korei.

W toku obrad piątkowych delegaci Holandii, Chile i innych państw amerykańskich zapowiedzieli poparcie rezolucji, piętnującej Chiny komunistyczne jako napastnika.

Delegat Egiptu domagał się prowadzenia dalszych rokowań z rządem pekińskim dla uzyskania zawieszenia działań wojennych na Korei.

★

Obrady „13" państw azjatyckich i Bliskiego Wschodu

LAKE SUCCESS. — Przedstawiciele „13" państw azjatyckich i Bliskiego Wschodu odbyli w piątek zebranie dla szukania dalszego pokojowego załatwienia sprawy koreańskiej bez uciekania się do napiętnowania Chin jako agresora. W sobotę przedstawiciele „13" zebrali się znowu na narady.

Państwa azjatyckie i Bliskiego Wschodu planują wysłanie jeszcze jednego apelu do rządu Mao Tse Tunga. Zdaniem tych państw, odpowiedź Pekinu nie jest zupełnie negatywną. Państwa azjatyckie i Bliskiego Wschodu chciałyby zaproponować w Komisji Politycznej O.N.Z. zwołania konferencji „7" dla załatwienia spornych problemów na Dalekim Wschodzie.

★

Trygve Lie niezadowolony z odpowiedzi Pekinu

LONDYN. — Przed wyjazdem z Londynu do Nowego Jorku, sekretarz generalny ONZ, Trygve Lie oświadczył, że jest niezadowolony z odrzucenia przez Pekin propozycyj O.N.Z. Nie mniej podkreślił on, że będą prowadzone dalej rokowania dla doprowadzenia do rozejmu na Korei.

★

Szwecja przeciwna sankcjom

Sztokholm. — Szwedzki minister spraw zagranicznych, Unden powiedział w parlamencie, że rząd szwedzki nie poprze wniosku o zastosowanie sankcyj przeciwko Chinom komunistycznym, gdyż wątpi w ich skuteczność.

11 zabitych w katastrofie kopalnianej

Nowy Jork. — Katastrofa, jaka wydarzyła się w kopalni w Kermit (Wirginia środkowa), spowodowała śmierć jedenastu górników oraz ciężkie zranienie dwóch innych robotników.

Komitet Obrony Nar. odbył narady

Paryż. — Komitet Obrony Narodowej obradował w piątek w Pałacu Elizejskim, pod przewodnictwem prezydenta Auriola. O przebiegu obrad nie ogłoszono żadnego komunikatu, ponieważ posiedzenia Komitetu Obrony Narodowej są tajne. Przypuszcza się, że omawiano głównie położenie w Indochinach oraz ostatnią wizytę gen. Eisenhowera.

Środki bezpieczeństwa przeciwko zaburzeniom komunistycznym

PARYŻ. — W liście, skierowanym do p. Max Brusset, który zapytał min. spraw wewnętrznych, jakie zarządzenia zamierza wydać rząd przeciwko antyamerykańskim wystąpieniom partii komunistycznej, p. Queuille podał w odpowiedzi szczegóły, dotyczące władzy prefektów. Dysponują oni obecnie, zapewnia minister, wystarczającymi siłami dla utrzymania porządku i mogą zarządzić aresztowanie osób, które dopuściły się naruszenia bezpieczeństwa państwa.

Do portów w zachodniej Francji, gdzie nastąpi wyładowanie sprzętu alianckiego, wysłano C.R.S. Minister zaznacza w końcu, że rząd może zaproponować Zgromadzeniu Narodowemu przyjęcie tekstów specjalnych „w wypadku, gdyby położenie wymagało surowszych zarządzeń".

Krajowy Komitet C.F.T.C. obraduje nad położeniem gospodarczym i społecznym

PARYŻ. — W sobotę i w niedzielę odbywają się w Paryżu obrady 88. Komitetu Krajowego. Centrala syndykalna określi swoją postawę i żądania w sprawie dozbrojenia oraz jego następstw gospodarczych i społecznych. Jak donoszą, CFTC ma zastrzeżenia do polityki podatkowej i gospodarczej rządu, obawiając się, że może doprowadzić do wzmożenia spekulacji oraz do inflacji i drożyzny.

Podczas narad zostaną również poruszone zagadnienia organizacji wewnętrznej, jak utworzenie kasy strajkowej. Dalej delegaci poruszą obecne położenie w górnictwie, szczególnie w związku z groźbą strajku, wysuniętą przez F.O. a popartą skwapliwie przez C.G.T.

Podwyżka zarobków w kopalniach amerykańskich

WASZYNGTON. — Przewodniczący syndykatu górników, John Lewis oraz większość właścicieli kopalń węgla w Stanach Zjednoczonych, podpisali w piątek umowę, w myśl której płace górników zostaną podwyższone o 1,60 dolara, czyli w przybliżeniu o 10 procent.

Tajemnica tragicznych szczepionek w Libourne

PARYŻ. — Prasa paryska, opisując obszernie sprawę szczepionek, po których zastrzyku dzieci w Libourne zachorowały na gruźlicę, wysuwa przypuszczenie, że sprawcy skażenia szczepionek chcieli zaszkodzić opinii Instytutowi Pasteur'a. Wskazuje się ponadto, że skażenie nastąpiło w okresie, gdy wznosiły się liczne sprzeciwy przeciwko obowiązkowemu szczepieniu. Wszystkie te okoliczności wezmą niewątpliwie pod uwagę prowadzący śledztwo.

Profesor Treufel, z Instytutu Pasteur'a zapewnia, że w Instytucie nie mogła zostać popełniona żadna omyłka, ani zbrodnia.

Pożar w dwóch fabrykach w Birmingham

LONDYN. — Gwałtowny pożar strawił w czwartek wieczorem dwie fabryki w Birmingham. Kilka pobliskich domów ewakuowano w obawie przed przerzuceniem się na nich płomieni. Strażacy ugasili ogień po trzech godzinach walki z płomieniami. Jeden strażak został ranny.

Zwłoki noworodka w paczce pocztowej

Genewa. — Pewne Szwajcarka, zamieszkała w Champel, pod Genewą, otrzymała onegdaj paczkę, w której znalazła, ku swemu przerażeniu, zwłoki noworodka. Badania lekarskie orzekły, że dziecko przyszło na świat żywe i zostało potem uduszone. Policja poszukuje nadawcy paczki.

Zagadnienie niemieckie, głównym tematem konferencji ambasadorów Francji

Paryż. — Konferencja ambasadorów Francji rozpoczęła się w piątek po południu na Quai d'Orsay. Pod przewodnictwem min. spraw zagr., Schumana, zebrali się pp.: Henri Bonnet, ambasador Francji w Waszyngtonie; Chauvel, stały delegat Francji w O. N. Z.; Massigli, ambasador Francji w Londynie i André François-Poncet, Wysoki Komisarz w Niemczech.

Przedmiotem narad ambasadorów jest konfrontacja poglądów na położenie międzynarodowe z różnych punktów obserwacyjnych, na których znajdują się ambasadorowie oraz ustalenie polityki francuskiej w głównych problemach międzynarodowych. **Chodzi w pierwszym rzędzie o zagadnienie niemieckie, bardzo ważne zwłaszcza w momencie, w którym trzy mocarstwa przygotowują odpowiedź na notę sowiecką.** Odpowiedź ta ma być wręczona Moskwie na przyszły tydzień.

Oprócz zagadnienia niemieckiego konferencja ambasadorów rozpatrzy wśród innych problemów międzynarodowych, również zagadnienia azjatyckie.



(Foto: Record)

Od lewej do prawej pp.: prezydent Vincent Auriol, Henri Bonnet i René Pleven.

FILADELFIA. — Rząd amerykański przygotowuje ustawę o zakazie używania niklu i nierdzewnej stali do użytku cywilnego.

Przyszła sesja O.N.Z. nie odbędzie się w Paryżu

Paryż. — Generalny sekretarz ONZ, Trygve Lie, oświadczy, że nie sądzi, by przyszła sesja Organizacji Narodów Zjednoczonych mogła odbyć się w stolicy Francji. Przeszkodą mają być wybory powszechne, które odbędą się we Francji jesienią.

Gwałtowna burza nad Adriatykiem

PESCARA. — Gwałtowne burze śnieżne szalały nad wybrzeżem Adriatyku. Ruch kolejowy został przerwany a druty telegraficzne zerwane w wielu miejscach. Autobusy i wiele wozów zostało zasypanych śniegiem, który zablokował nawet szereg pociągów w górach.

Wyrabiali fałszywe 20 i 50-frankówki

SAIDA (Oran). — Aresztowano tutaj czterech Arabów, którzy przy pomocy starego sprzętu fabrykowali fałszywe 50 i 20-frankówki. Fałszywe banknoty puszczali w obieg wśród miejscowych kupców i to od ośmiu miesięcy.

Rozmowa Nehru, Pleven i Schuman

PARYŻ. — Pp. Pleven, Schuman i Nehru odbyli w piątek 45-minutową rozmowę, dotyczącą prawdopodobnie terenów francuskich w Indiach. Przy rozmowie byli obecni Sirdar Malik, ambasador Indyj oraz Sir Bajpai, generalny sekretarz indyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Premier Indyj zaprosił następnie pp. Plevena i Schumana na przyjęcie dla szefów misyj dyplomatycznych, akredytowanych we Francji.

USA zwiększą do 1. lipca br. swoje siły wojsk. do 24 dywizyj bojowych

Waszyngton. — Amerykański szef sztabu wojsk lądowych, gen. Collins, oświadczył w Komisji senatu, że armia amerykańska zostanie rozbudowana do 1. lipca br. w ten sposób, że siły lądowe liczyć będą 24 dywizje bojowe, zamiast 12, lub 14, jak to pierwotnie proponowano.

Generał Collins jest zgodny z admirałem Shermanem, szefem Marynarki Wojennej USA, że obecny plan powołania pod broń 3 milionów 462 tysiące 205 rezerwistów do armii do końca 1951 roku może być jeszcze zwiększony.

Admirał Sherman oświadczył senatorom, że jeśli międzynarodowa sytuacja nie ulegnie poprawie, to USA będą musiały jeszcze rozszerzyć swoje plany w sprawie zwiększenia swych sił obronnych. Admirał Sherman nalegał w Komisji senackiej na szybkie uchwalenie projektów ustaw o obowiązkowej służbie wojskowej oraz o powołaniu 18-letnich Amerykanów do armii.

Mołotow ma być następcą Stalina?

Waszyngton. — Według informacyj nadeszłych do Waszyngtonu stan zdrowia Stalina pogorszył się znacznie w ostatnich czasach na skutek szeregu ataków serca. Dlatego też przygotowuje on obecnie teren do mianowania Mołotowa swoim następcą, aby uniknąć po swojej śmierci walk w łonie Politbiura. Stalin miał już przekazać swoje uprawnienia Mołotowowi, który urzęduje obecnie w samym Kremlu. Były sowiecki minister spraw zagranicznych zajmuje się już podobno problemami ogólnymi, czy to jeśli chodzi o plany pięcioletnie, czy też o organizację wojskową. Stalin miał sobie zastrzec, aby wzywano go tylko do spraw decydującej wagi.

Obserwatorzy amerykańscy myśleli dotychczas, że dla uniknięcia rywalizacji podobnej do tej, jaka po śmierci Lenina nastąpiła między Stalinem a Trockim, zostanie utworzony triumwirat, złożony z Mołotowa, Bułganina i Berii. Większość tych obserwatorów jest również zdania, że to Beria, dzięki swojej bezpiece, osiągnie ostatecznie władzę po śmierci Stalina.

Z Luksemburga generał Eisenhower przybył do Frankfurtu

LUKSEMBURG. — Naczelny dowódca sił atlantyckich, generał Eisenhower odbył w piątek rozmowy z premierem Luksemburgu, Dupong, ministrem spraw zagranicznych, Bechem, oraz płk Jacoby, szefem sztabu.

Luksemburg jest małym państewkiem i jego armia liczy zaledwie dwa bataliony piechoty; natomiast stalownie luksemburskie mogą wyprodukować rocznie 2 i pół miliona ton stali, co stanowi poważny wkład do dzieła obrony Europy zachodniej.

W sobotę przed poł. generał Eisenhower przybył do Frankfurtu i odbył rozmowy z głównodowodzącym wojskami USA w Niemczech, generałem Handy. W czasie przyjęcia, wydanego przez amerykańskiego Wysokiego Komisarza, Mac Cloya w Bad Homburg, generał Eisenhower spotkał się z kanclerzem Adenauerem oraz Schumacherem.

LONDYN. — Premier pakistański, Ali Khan opuścił Londyn i jest w drodze do Karachi.

Przegrupowania wojsk chińskich na Korei

Wonju w rękach wojsk ONZ

TOKIO. — Komunikat kwatery głównej Mac Arthura doniósł w sobotę, że na całej linii frontu dochodziło w piątek do działalności patrolowej na różnych odcinkach frontu. Nieznaczny oddział wojsk O.N.Z. wszedł do Wonju na środkowym froncie i zajął miasto bez walki. W innym punkcie na tym odcinku dwa pułki 8. armii rozbiły znaczny oddział komunistyczny, zabijając ponad 1000 komunistów. Do większych walk dochodziło w rejonie Yongwol, ważnym ośrodku górniczym. Dalej ku wschodowi silne oddziały alianckie posunęły się 40 km na północ od portu Samczok, nie napotykając na opór komunistów.

Według doniesień obserwatorów lotniczych, dowództwo chińskie dokonuje wycofania swoich najlepszych wojsk z różnych odcinków frontu ku północy. Lotnicy alianccy stwierdzają, że w niektórych rejonach koncentracje wojsk chińskich to pojawiają się, to znikają. Jeńcy chińscy zeznają, że niektóre ich jednostki są przesuwane ku północy. Bombowce wojsk O.N.Z. zaatakowały koło Pyongyang znaczną kolumnę czołgów chińskich, oraz wozów pancernych, wycofujących się również ku północy.

Zdaniem Departamentu Stanu, oraz kwatery głównej Mac Arthura, efektywy chińskie, znajdujące się na Korei oceniane są na 300 tysięcy, biorących udział w operacjach, a dalsze 450 tysięcy ma się znajdować w rezerwie na północ od rzeki Yalu. Dokładnie trudno jest ustalić, jak wielkie koncentracje znajdują się w Mandżurii.

★

Bombardowania lotnicze

TOKIO. — Lotnictwo wojsk O.N.Z. dokonało w piątek 350 lotów bojowych. Większość akcji lotniczej koncentrowało się na południowej od Seulu. Nadfortece latające zrzuciły 192 tony bomb na Pyongyang, oraz na mosty na południe od Nanam i Pukchon. Bombami obłożone zostały lotniska w Kongdong, oraz trzy inne w pobliżu Sonchon.

Samoloty odrzutowe typu „F-80" zniszczyły mosty kolejowe w rejonie Huichon w środkowej Korei północnej. Inne samoloty atakowały wojska komunistyczne wzdłuż linii frontu.



(Foto: Record)

Żołnierze batalionu francuskiego idą do ataku w sektorze Wonju.

Dyrektorka zakładu oskarżona o torturowanie powierzonych jej dzieci

Jedna z pobitych dziewczynek zmarła

ANNECY. — Nową aferę maltretowania dzieci wykryto w Annecy. W czwartek po południu aresztowano tam dyrektorkę zakładu dla dzieci „Les Buissonnets", pannę Klaudynę Carmin, lat 40, na skutek zgonu córeczki dyrektora urzędu podatkowego w Digoin (Saone et Loire). Dyrektorka została oskarżona o pobicie i dokonania okrucieństw na dziecku.

Policja z Annecy przeprowadza dalsze śledztwo, w towarzystwie dyrektora ubezpieczeń społecznych w Paryżu, którym podlega zakład w Annecy.

W „Les Buissonnets" mieszkało 98 pensjonariuszek, w czym 80 z Paryża.

Na ślad smutnej tej afery naprowadziło ujawnienie niedozwolonego przewiezienia zwłok. Rodzice małej Marii - Klaudii Mangin, powiadomieni o zgonie swojego dziecka, zaproponowali dyrektorce potajemne przewiezienie zwłok do Paray le Monial, dla uniknięcia formalności. Doniosła o tym policji opiekunka dzieci, zatrudniona w zakładzie od 3 miesięcy. Oświadczyła ona, że personel wytrzymywał w „Les Buissonnets" bardzo krótko. Dyrektorka używała wobec niego, jak i dzieci kija, który był narzędziem pedagogicznym nr. 1. Mała Maria-Klaudia miała od kilku dni 39° gorączki. Dyrektorka wezwała lekarza dopiero wówczas, gdy było za późno. Kiedy lekarz przybył, dziecko już nie żyło.

Powyższe, jak i inne zeznania spowodowały aresztowanie pani Carmin. Zwłoki Marii-Klaudii przewieziono do Lyonu, gdzie zostanie dokonana autopsja. Zostały one skonfiskowane przez policję w chwili, której miało już zostać wydane zezwolenie na pogrzeb. Byłoby zatem brakowało niewiele, by śmierć dziecka przeszła bez echa.

Dzieci z „Les Buissonnets" zostaną rozmieszczone w innych zakładach, za zgodą ich rodziców, ale około 10 dzieci w chwili obecnej nie może zostać przewiezionych, ze względu na stan zdrowia. Należy do nich 8-letnia Durand, mająca 40° gorączki. Według pogłosek przewiduje się dalsze, ciężkie skargi przeciwko dyrektorce zakładu.

…lników

Odra i Nysa

Od pewnego czasu paryska „G. P." prowadzi systematyczną propagandę niby w obronie granic polskich na Odrze i Nysie, a nawet stworzono jakieś stowarzyszenie celem obrony tych granic. Każdy rozumny, prawdziwy Polak nie odmówiłby swojej współpracy, gdyby w tym stowarzyszeniu nie było ukrytego głębszego podłoża partyjno-politycznego.

Po rozwiązaniu reżimowych organizacyj, z ostatnio rozwiązaną organizacją sportową P.Z.P.N., potrzeba było szukać wyjścia. Jak tonący chwyta się brzytwy by sytuację swą ratować, tak i reżimowcy z „G. P." na czele tworzą niewinną organizację o popularnej nazwie, by w obronie granic na Odrze i Nysie, by tym sposobem chwytać ryby na wędkę. Specjalni wysłańcy wciskają się do różnych kolonii i szukają naiwnych ludzi. Jak i prezesów Komitetowych lub członków organizacji narodowo-katolickich, by następnie ogłaszać szumne artykuły w reżimowej gazecie jakoby całe wychodźtwo popierało tę akcję partyjną, zakamuflowaną pod pozorem ogólno-narodowym. Zdrowo myślące Wychodźtwo polskie we Francji nie da się tak prędko nabrać na chwyty reżimowców, choć sprytnie zakamuflowane.

Wychodźtwo polskie we Francji nie potrzebuje rad i wskazówek pisma paryskiego „G. P." ani jej chlebodawców w sprawie patriotyzmu, miłości do kraju rodzinnego lub miłości do matki Ojczyzny naszej Polski, gdyż tego wszystkiego uczyli nas nasi rodzice oraz nasi przywódcy duchowi a na emigracji, tu we Francji, uczyły nas tego pisma polskie z „Narodowcem" i jego wydawcą panem Michałem Kwiatkowskim oraz z naszymi czcicielami i przywódcami organizacji polskich, stojących na gruncie narodowym i katolickim, na czele.

By dać dowód głębokiego przywiązania do Kraju rodzinnego, przytoczę tutaj czyn Emigracji polskiej we Francji, w czasie odbywania plebiscytu na Śląsku.

W manifestacji na wzgórzu Lorette w roku 1928, Polonia przedefilowała przed trybuną, na której znajdowali się przedstawiciele władz francuskich i alianckich z transparentem długości 10 metrów, na którym widniał olbrzymi napis: „Śląsk należy się słusznie Polsce". Zgniewało to generała angielskiego i zażądał, by transparent natychmiast usunięto. Po przedefilowaniu Polacy zwinęli transparent, lecz czynu swego dokonali.

Było to zasługą ks. prałata Hejnowskiego, że udział w tej manifestacji tak się udał.

Emigracja polska we Francji broniła ziem polskich, broniła Śląska. A z Waszej strony cóż w tym czasie robili?? — Na Śląsku głosowaliście za Niemcami, odbywaliście z nimi razem manifestacje przeciw Polsce. Rząd Polski, prawdziwie Ludowej wówczas, ze śp. Witosem Wincentym na czele nie wykonywał Kominformowskich rozkazów, lecz starał się podźwignąć Polskę zmartwychwstałą. Cała emigracja odnosiła się z zaufaniem do tego rządu i jego to zasługą było zawarcie traktatu ryskiego, złamanego później przez Rosję. Wy zaś dziś wykonujecie nie rozkazy z Warszawy tylko z Kremlu, dawane Wam za pośrednictwem Liebiedewa i Rokossowskiego.

To też stowarzyszenie w obronie granic Odry i Nysy nie jest niczym więcej jak tylko zastawieniem sieci pod popularnym pozorem, by Wychodźtwo polskie we Francji wprowadzić w błąd, a płynące następstwa tego są nam wszystkim znane.

Jak wszystkie eksperymenta czynione przez reżimowców z „G. P." na czele zawiodły, to tym więcej ten ostatni o ukrytym celu skazany jest z góry na fiasko, bo pomimo że Wychodźtwo polskie stoi na straży ziem polskich, to jednak nie pozwoli się prowadzić przez elementy nie mające nic wspólnego z polskością.

Hitler głaszcząc Becka oddał mu Śląsk Zaolzański na parę miesięcy, tak też i teraz batiuszka Stalin głaszcząc swych pupilów gwarantuje granice na Odrze i Nysie — ale na jak długo?

Widzimy już obecnie konszachty robione pomiędzy Niemcami — a wiemy przecież o tym, że Niemiec jest najpierw Niemcem a potem dopiero partyjnikiem i przy nadarzającej się okazji dążą wspólnymi siłami zawsze do jednego celu.

O tym my Polacy pamiętać zawsze musimy.

Zawsze ten sam St. G.

Cywilizacja może być ocalona przez współpracę Stanów Zjedn. z Europą,

powiedział H. Spaak

Cincinnati. — Przemawiając w Cincinnati w USA, były belgijski premier H. Spaak oświadczył, że cywilizacja może być ocalona jedynie przez ścisły sojusz Stanów Zjednoczonych z Europą. Byłoby prawdziwym nieszczęściem, podkreślił Spaak, dla USA i dla Europy, żyć oddzielnie uczuciowo i materialnie, albowiem w końcu sowiecki podbój Europy i większej części Afryki byłby dla USA wielką klęską.

Omawiając następnie różne nastroje w Europie zachodniej, oraz jej zdolności obronne w walce z komunizmem, Spaak powiedział, że każdy myślący Europejczyk zdaje sobie sprawę z tego, co Europa zawdzięcza USA i manifestuje za to swoją wdzięczność.

Bez pomocy z tytułu planu Marshalla, mówił Spaak, Europa mogła była doznać przez wiele lat skutków skrajnej nędzy, a w takim wypadku triumf komunizmu byłby nieunikniony.

Wreszcie H. Spaak odparł ataki byłego prezydenta republikańskiego USA, Hoovera, który doradzał, by Stany Zjednoczone skoncentrowały swoją obronę na zachodniej półkuli.

Były premier Belgii odbywa w USA odczyty, by przekonać społeczeństwo amerykańskie o konieczności zacieśnienia współpracy z Europą, gdzie istnieje groźba ze strony imperializmu komunistycznego.

Przemówienie Spaaka pozostaje w ramach serii odczytów, które wygłasza on w różnych miastach amerykańskich jako odpowiedź na niedawne wystąpienia Tafta i Hoovera.

Zatonął statek australijski

Zginęło 7 ludzi załogi

SYDNEJ. — Statek „Kiama", służący do przewozu węgla, zatonął w drodze między Newcastle a Sydnej. Z trzynastu ludzi załogi tylko sześciu zdołało dopłynąć do pobliskiego wybrzeża.

W Chinach znajduje się 10-11 dywizyj sow.

TAIPEH. — Chińska prasa nacjonalistyczna doniosła, że na terenie Chin w różnych prowincjach znajduje się 10 do 11 dywizyj sowieckich. Wśród tych wielkich jednostek są cztery dywizje pancerne, z których trzy uzbrojone są w czołgi typu „T-34", a czwarta dysponuje czołgami ciężkimi typu „Stalin". Trzy dywizje pancerne są rozmieszczone w Mandżurii, a czwarta znajduje się w prowincji Szantung w rejonie miasta Tsingtao.

Znaczna ilość dywizyj rosyjskich wojsk lądowych przebywa w południowych Chinach.

Rosja udziela pomocy wojskowej Chinom Mao Tse Tunga, rozbudowując również lotnictwo wojskowe. Ostatnio przybyło do Chin 1000 sowieckich specjalistów technicznych, którzy rozbudowują lotniska w południowych Chinach.

Wywiad nacjonalistów chińskich ocenia, że obecnie w Chinach znajduje się 600 samolotów, produkcji sowieckiej, z czego 250 obsługiwanych jest przez lotników rosyjskich.

Korespondenci zagraniczni z Hong-Kongu potwierdzają doniesienia kół wojskowych z Haipeh i oświadczają, że Rosja trzyma w Chinach znaczną ilość swych dywizyj, by mieć kontrolę nad armią chińską oraz by w każdej chwili móc wywierać nacisk na swojego pekińskiego sojusznika.

Wobec groźby sowieckiej

los Stanów Zjednoczonych i Europy jest niepodzielny

— oświadczył przewodniczący Międzynarodowej Izby Handlowej

Paryż. — W przemówieniu wygłoszonym w paryskim Klubie amerykańskim, Filip Reed, przewodniczący Międzynarodowej Izby Handlowej i prezes Rady Administracyjnej „General Electric", wezwał wszystkie państwa, które podpisały Pakt Atlantycki do wzięcia na siebie poświęceń w celu rozwinięcia swej siły, aby można było przeciwstawić się agresji sowieckiej, „która — podkreślił — grozi tak Stanom Zjednoczonym, jak i Europie".

Odpowiadając na argumenty zwolenników europejskiej neutralności, F. Reed zaznaczył, że Stany Zjednoczone i Europa zachodnia są jednakowo wystawione na niebezpieczeństwo ataku sowieckiego i że nie można nawet myśleć o tym, że Europa zachodnia mogłaby pozostać poza nawiasem konfliktu z Rosją Sowiecką.

„Nie mogę sobie wyobrazić tego, że Rosja Sowiecka mogłaby wkroczyć do Europy zachodniej, bez gotowości bezpośredniego uderzenia na Stany Zjednoczone" — powiedział Reed. — „Rzecz pewna, że Rosjanie muszą zrozumieć, że każde usiłowanie zajęcia jakiegoś okręgu, które miałoby za skutek nasze przystąpienie do wojny, zakończyłoby się w ostateczności porażką Rosji, chyba, żeby Rosja mogła sparaliżować naszą potęgę przemysłową. Zmobilizowane dla prowadzenia wojny Stany Zjednoczone mogą wyprodukować znacznie więcej, niż Rosja — i Rosja o tym wie".

„Nie uważam za rzecz możliwą, aby Rosja Sowiecka mogła zagarnąć wprost czy też ubocznie Europę zachodnią bez równoczesnego zaatakowania Stanów Zjednoczonych. Przez analogiczne rozumowanie, nie mogę wyobrazić sobie, aby Rosja zaatakowała Amerykę bez równoczesnego uderzenia w możliwości przemysłowe Europy zachodniej i usiłowania przywłaszczenia sobie nafty Bliskiego Wschodu.

Rosja sowiecka ma wielkie trudności

w środkowej Europie?

Praga. — Według wiadomości nadchodzących z Pragi wydaje się, że istnieją pewne oznaki napięcia pomiędzy Moskwą i stolicą czechosłowacką.

Dowody tego stanu rzeczy są następujące:

1. Organ Kominformu ostatnio krytykował orientację i ton dziennika „Rude Prawo" wydawanego przez Gottwalda.

2. W czasie przyjęcia urządzonego przez poselstwo czechosłowackie w Budapeszcie, rząd węgierski wydelegował tylko podrzędnego urzędnika, podczas gdy ambasadorowie mocarstw zachodnich byli obecni w komplecie.

To są oznaki pewnego napięcia stosunków. Przyczyna tego stanu rzeczy miała być ta, że przemysł czechosłowacki jest zmuszany do kierowania się ku wschodowi. Musiał on porzucić niektóre dziedziny fabrykacji, z których mógł się tylko szczycić, i 84 proc. swego handlu zagranicznego musiał skierować do Rosji Sow. i do jej satelitów. Prócz tego Rosja Sow. miała zawiadomić, że czechosłowacki wysiłek produkcyjny jest niedostateczny i że produkcja musi być zwiększona. Jest rzeczą wiadomomą, że od września ub. roku górnicy w zagłębiu Ostrawskim nie pracują normalnie, chcąc w ten sposób zaprotestować przeciwko narzucaniu norm, które uważają za wygórowane.

Bardzo możliwe, że w związku z tym Moskwa zadecydowała, jak podają niektóre wiadomości, wysłać do Pragi marszałka Koniewa, który miałby odegrać taką samą rolę, jak Rokossowski w Polsce.

Rząd Stanów Zjednoczonych przewiduje

przedłużenie służby wojskowej do 27 mies.

Waszyngton. — Rząd amerykański przedłożył w Kongresie projekt ustawy, opracowanej przez Departament Obrony Narodowej, przewidujący przedłużenie służby wojskowej z 21 miesięcy na 27 miesięcy. Równocześnie rząd prez. Trumana zaproponował uchwalenie ustawy, upoważniającej rząd do wcielenia do wojska obywateli amerykańskich, liczących 18 lat. Projekt ustawy podkreśla, że 18-letni Amerykanie, którzy zostaną wezwani do wojska, będą mogli być wysyłani poza obręb USA dopiero po czterech miesiącach wyszkolenia.

★

Wizyty amerykańskiego admirała na Morzu Śródziemnym

ATENY. — Po czterodniowej wizycie w Grecji amerykański admirał Carney, szef floty amerykańskiej na wodach wschodniego Atlantyku, wyjechał w czwartek do bazy morskiej w Dahran w Arabii saudzkiej, skąd uda się następnie na Maltę.

★

Budowa olbrzymiego lotniskowca w U.S.A.

WASZYNGTON. — Niebawem rozpocznie się w Stanach Zjednoczonych budowa olbrzymiego lotniskowca „atomowego", na co Izba Reprezentantów wyraziła już swoją zgodę. Wyporność olbrzymiego lotniskowca wyniesie 57 tysięcy ton, a budowa potrwa około trzech i pół lat.

Największe lotniskowce marynarki amerykańskiej, znajdujące się obecnie w służbie, mają wyporność około 45 tysięcy ton.

★

Eden rozmawiał z przywódcami Niemiec zachodnich

BONN. — Zastępca Churchilla, A. Eden w objeździe po Niemczech odbył w piątek rozmowy z prezydentem republiki federalnej, Heussem, oraz podejmowany był przez kanclerza Adenauera. Na przyjęciu tym był również obecny, Sir Kirkpatrick, Wysoki Komisarz brytyjski w Niemczech.

Bezpieka czechosłowacka

przytrzymuje osoby przed ambasadą USA

Policja usiłowała onieśmielić Francuzkę

PRAGA. — Czechosłowacka bezpieka stosuje metody, zmierzające do zatrzymywania osób, które wchodzą lub wychodzą z ambasady amerykańskiej w Pradze.

W ostatnich dniach doniesiono o próbach zatrzymania w ten sposób czterech osób. Chodziło o dwóch dyplomatów włoskich, o żonę korespondenta Reutera, panią Rilbert Bigion, oraz o francuskiego attaché wojskowego, Joseph Gestaldo. Dwóch Włochów zdołało wymknąć się policji, jak również attaché wojskowy Francji. Natomiast pani R. Bigion skierowana została na komisariat policji, gdzie była przesłuchiwana przez kilka godzin.

W środę tajna policja próbowała onieśmielić sekretarkę ambasady francuskiej, pannę Micheline Henriot. W chwili, gdy wchodziła ona do ambasady amerykańskiej podeszło do niej dwóch tajniaków czechosłowackich. Kiedy wychodziła, obaj policjanci ponowili swoje zabiegi, wzywając ją, by się udała na komisariat bezpieki. Micheline zaczęła protestować oraz krzyczeć.

Kiedy na ulicy przechodnie stworzyli większą grupę, policjanci przestali nalegać.

Ambasada amerykańska w Pradze poddana jest ścisłej kontroli. Agenci bezpieki legitymują często osoby wchodzące do biur przedstawicielstwa USA. Wśród pilnujących są policjanci w mundurach, jak również agenci bezpieki w ubraniach cywilnych.

Proces o „sabotaż i szpiegostwo" w Czechosłowacji

9 wyroków skazujących na kary więzienia

Praga. — Zakończył się w Pradze kilkudniowy proces przeciwko 9 obywatelom czechosłowackim, oskarżonym przez prokuratora reżimowego o rzekome uprawianie sabotażu i szpiegostwo w fabryce lotniczej „Motorlet" w Jinonicach. Dyrektor tej fabryki skazany został na 18 lat więzienia. Pozostałych 8 oskarżonych otrzymało kary więzienia od 6 do 20 lat.

W toku rozprawy oskarżyciel wykazywał, jakoby urzędnicy fabryki „Motorlet" w Jinonicach przekazywali wiele tajemnic fabrycznych przedstawicielom mocarstw zachodnich. Między innymi prokurator wymienił urzędników ambasady amerykańskiej, którym rzekomo oskarżeni wydali niektóre tajemnice, związane z produkcją samolotów czechosłowackich.

★

Minister czechosłowacki o starych metodach w przemyśle

PRAGA. — Czechosłowacki minister ciężkiego przemysłu, Gustaw Kliment oświadczył 19 stycznia br., że trudności w produkcji czechosłowackiego przemysłu spowodowane są przestarzałymi metodami pracy, jakie zaprowadzone były przez „dawnych kapitalistów". Jego zdaniem, reżim komunistyczny miał wprowadzić nowe metody, które jakoby oszczędzają surowców.

Zapomniał jednak dodać, że nowe metody reżimów spoza „żelaznej kurtyny" wyzyskują w nieludzki sposób wszelką siłę roboczą.

Masowe ucieczki Węgrów do Austrii

Wiedeń. — Na skutek nowej fali terroru i prześladowań politycznych na Węgrzech, wzmogły się ucieczki Węgrów na Zachód. Władze węgierskie wydały surowe zarządzenia zapobiegawcze, jednakże przekraczanie granicy austriacko-węgierskiej trwa nadal.

Reżim komunistyczny na Węgrzech ostrzegł wszystkich mieszkańców w pasie pogranicznym z Austrią, że rodziny uchodźców będą surowo karane w razie stwierdzenia ucieczki.

Urzędy strażnicze węgierskie rozbudowują pośpiesznie w nowych punktach granicznych zasieki z drutów kolczastych, nowe wieże obserwacyjne, oraz zakładają miny na znanych szlakach i przejściach, by przeciwdziałać masowym ucieczkom na Zachód.

Uchodźcy węgierscy zeznają, że coraz więcej dywizyj rosyjskich przybywa na Węgry.

Według wypowiedzi uchodźców, armia węgierska jest całkowicie podporządkowana kierownictwu sowieckich wyższych oficerów, którzy prowadzą wyszkolenie i organizację.

RZYM. — Do portu w Brindisi zawinął statek amerykański z materiałami wojennymi dla Włoch. Jest to 21. statek ze sprzętem wojskowym dla Włoch w ramach pomocy wojskowej dla państw atlantyckich.

Małe sensacje z wielkiego świata

■ Stanley Baldwin, premier brytyjski w latach 1924—1929, pozostawił po swej śmierci 10,000 fajek, z których większość otrzymał w podarku w czasie swego urzędowania. Syn premiera sprzedaje obecnie fajki na licytacji, na cele dobroczynne.

■ Znany włoski łowca grubego zwierza, Piero de Bernardi, założył się, iż wejdzie do klatki z lwami w cyrku w Noverra. De Bernardi wszedł do klatki, otworzył butelkę szampana, napił się wina, zapalił papierosa i spokojnie wyszedł. Przez cały czas lwy udawały, iż niczego nie widzą.

Co nas łączy i co nas dzieli

(Ciąg dalszy ze str. 1 szej)

Czym więc — wobec tak zasadniczej opozycji do sanacji i masonerii z jednej strony, a tak daleko idącej zgodności poglądów z naszym obozem z drugiej, panowie z „rady politycznej" tłumaczą swoją niechęć porozumienia się z PNKD, łączącym PSL-SP i SD?! Niestety wyłącznie insynuacjami i ambicją przywódców zazdroszczących Mikołajczykowi popularności w Kraju. Całkowicie bowiem mija się z prawdą twierdzenie, jakoby „rada polityczna" była najszerszą reprezentacją polską, obejmującą główne ruchy ideologiczne naszego Kraju"!? Przyznają przecież, że nie mają oni „większego wpływu na posunięcia Komitetu Wolnej Europy" ani Polonii Amerykańskiej. Kłamstwem jest świadomym zasłanianie endeckiego „monopolu" wodzostwa rzekomą żądzą władzy prezesa Mikołajczyka i P.N.K.D. (!!!?), pod których „komendę rada narodowo socjalistyczna nie chce pójść!? Tłumaczą ci panowie „istotę sporu" krytyką rzekomych ambicji dyktatorskich i błędów St. Mikołajczyka i P.S.L., zamiast powiedzieć prawdę, że rozmowy rozbiły się wyłącznie o odrzucenie przez Mikołajczyka Konstytucji z 1935 r.! Zazdroszcząc widocznie Mikołajczykowi jego epopei walki z komunizmem „za pomocą kartki wyborczej", prezes Str. Nar. używa argumentów, bijących wprost w jego, p. Bieleckiego, warcholską walkę przeciwko rządom ś.p. Sikorskiego i Mikołajczyka w oparciu o ś.p. Raczkiewicza i A. Zaleskiego. To przecież p. Bielecki rozbił „najszerszą reprezentację polityczną polską na uchodźtwie", a mianowicie P.S.D., mimo najdalej idącej ugodowości Mikołajczyka, który już uzgodnił z P.P.S. kompromisową formułkę o ciągłości państwa polskiego.

Z przemówienia prof. Strońskiego zdaje się wynikać, że główne zadanie „politycznego uchodźtwa polskiego" polegać ma niby na „wprowadzeniu znowu ciągłości państwa na tor prawny"?! Jest to dziecinne; chodzi wszak wyłącznie o przywrócenie jedności narodowej, jako wyłącznej podstawy prawnej reprezentacji politycznej ujarzmionej Polski na uchodźtwie, a do tego potrzebny jest udział „głównych stronnictw". Nie trzeba wiele rozumu dla stwierdzenia, że bez P.S.L. i Str. Pracy nie może być jedności.

* * *

Winę torpedowania tej jedności mniej lub więcej ponoszą więc wyłącznie kierownicy narodowo - socjalistycznej „rady politycznej". Torpedują oni zresztą tę jedność kosztem własnej jedności. Zarówno doły P.P.S., jak i doły S.N. buntują się przeciwko sobiepańskiemu zaślepieniu starszyzny.

Nie jesteśmy zwolennikami rozłamów i nie my używać będziemy rozbijackich metod czy to sanacji, czy kierownictwa „rady politycznej", metod, uosobionych dziś m.in. przez pp. Korbońskiego i Bagińskiego, szukających „podbudówki społecznej", wobec solidarnego oporu Kół P.S.L., w przeróżnych ośrodkach, nie wyłączając dwójkowo - fartuszkowej grupki Kuncewicza! Wiadomo jednak powszechnie i szczegółowo o wrzeniu w P.P.S. przeciwko wysługiwaniu się „góry" wodzostwu p. Bieleckiego i życzymy powodzenie w tym oporze naszym socjalistycznym przyjaciołom szczerze demokratycznym.

Wiadomo też o oporze narodowców demokratycznych i przeciwko „wodzowi" i przeciwko konszachtom pewnych jego przyjaciół z p. Zaleskim. I również szczerze życzymy powodzenie demokratycznym narodowcom.

Jeden z filarów sanacji, zresztą oświadczył, że naród ma tylko do wyboru między „legalizmem" p. Zaleskiego, a demokratyzmem p. Mikołajczyka. Nie ma miejsca na „radę polityczną".

Ar.

---

47) (Ciąg dalszy)

Guarini pokiwał głową. Faustyna umilkła, jakby zrozpaczona, i poszła się rzucić na sofę. Jezuita wziął pod rękę szambelana i odprowadził go do okna.

— *Carissimo* — rzekł łagodnie — jeszcze do kanikuły daleko, a wy coś zdajecie się jakby rażeni od upału...

— Nie, jeszczem się nie wściekł — rzekł Watzdorf. — Nie zaręczam jednak, czy do tego nie przyjdzie.

— E! cóż ci jest? Spowiadaj się.

— Chyba kolana Faustyny za konfesjonał będą służyły...

— Poganin jakiś! — zaśmiał się jezuita. — Co ci jest? pytam.

— Ale nic mi, mój Ojcze, świat mi się wydaje głupim i po wszystkim.

— *Carissimo, perdona*[1]) — rzekł jezuita. — Głupim to ty mi się wydajesz, plotąc rzeczy niezdrowe. Wiesz, ja ci dam jedną radę. Gdy cię taki humor napadnie, idź w pole, gdzie nikogo nie ma, w las, gdzie tylko sarny możesz popłoszyć; wyklnij się, wyłaj, wykrzycz i powracaj do miasta uspokojony. Wiesz, że tego środka już w starożytności używali ci, co języka wstrzymać nie umieli.

Słuchał Watzdorf obojętnie.

— Żal mi waćpana — dodał O. Guarini.

— Żebyś, Ojcze, wiedział, jak mnie żal was wszystkich — westchnął Watzdorf. — Ale któż tu nas rozsądzi, przy kim prawda i czyj żal lepszy?

— Dajmyż sobie pokój — odezwał się jezuita i pochwycił za kapelusz.

Faustyna jeszcze swą włoską furię wydychiwała na sofie. Guarini podszedł do niej i skłonił się pokornie:

— Raz jeszcze ośmielam się prosić waszej ekscelencji za tym *poverinem*: uczyńcie to dla mnie.

— Wy uczynicie beze mnie, co się wam podoba — odparła Faustyna. — Ale jeśli mnie zmusicie do znajdowania się z nim na scenie, daję słowo, że mu publicznie dam policzek.

Guarini na obie strony pokiwał głową, ukłonił się i poszedł z raportem do królewicza.

Była to ta godzina miłego spoczynku, którego Fryderyk używał z rozkoszą po całodziennym próżnowaniu: godzina jego fajki, szlafroka, Froscha i Storcha, Sułkowskiego, Brühla i O. Guariniego, gdyż oprócz nich nikt do niego wówczas przystępu nie miał.

Guarini wchodził, gdy mu się podobało. Nie było też mniej zawadnego, a milszego towarzysza. Król lubił się śmiać — śmieszył go; chciał milczeć — pomagać do zachowania milczenia;

Józef Ignacy Kraszewski — BRÜHL — Powieść z czasów saskich

zapytywany, odpowiadał wesoło, a nigdy w niczym się nie sprzeciwiał.

W pokoju kurfista nie było nikogo, oprócz Brühla.

Stał naprzeciw krzesła pańskiego w postawie przymilenia pełnej i coś szeptał. Królewicz słuchał pilnie i głową znacząco potrząsał.

— Słyszycie, mój Ojcze, co mówi? — rzekł do wchodzącego jezuity.

Ten zbliżył się.

— Mów dalej — odezwał się Fryderyk.

Brühl posłuszny, począł mierząc znaczącym wzrokiem O. Guariniego:

— Umysł niespokojny, szyderski i od niejakiego czasu z niewiadomych powodów stał się tak ostrym i nieznośnym...

— O! o! — szepnął królewicz — to źle...

— O kim mowa? — cicho spytał jezuita.

— Ośmielam się zwrócić uwagę Najjaśniejszego Pana na szambelana Watzdorfa.

Guariniemu na myśl przyszło spotkanie z nim przed chwilą.

— W istocie — rzekł — i ja go znajduję w usposobieniu szczególnym.

— Tym gorszym — dodał Brühl — że to jest na dworze choroba zaraźliwa i czepiająca się drugich...

Królewicz westchnął. Widocznie już go to nudziło. Nie odpowiedział nic.

— Gdzie ten błazen Frosch? — zawołał nagle. — Pewnie już śpi gdzie w kącie.

Jezuita pośpieszył do drzwi i skinął. Frosch i Storch poczęli, wyprzedzając się, biec do królewskiego pokoju i wpadli tak, że Storch się wywrócił, a Frosch siadł mu zaraz na grzbiecie. Królewicz począł się śmiać serdecznie biorąc za boki.

Rozstąpili się widzowie.

Storch upokorzony, natychmiast szukał pomsty nad nieprzyjacielem, podniósł się, sądząc, że nagłym poruszeniem wywróci go, ale ostrożny malec zsunął się po nim i drapnął do kąta, chowając za krzesła.

Trzeba było widzieć z jaką pociechą oczy Fryderyka poszły za zapaśnikami, ciekawe końca tej walki. Za krzesłami obaj trefnisie, kwicząc i piszcząc poczęli zwykłą rozweselającą królewicza w najsmutniejszych życia godzinach bitwę na słowa i pięście. Oboje sypało się gradem... Fryderyk śmiał się, zapomniawszy już o wszystkim, co dnia tego słyszał. Nie wiem, jakby to długo trwało, gdyby O. Guarini nie szepnął na ucho N. Panu, że godzina wieczornego nabożeństwa w kaplicy nadeszła, i wprost od pajaców swych nagle spoważniały wielce królewicz udał się wraz z jezuitą do zamkowej kaplicy, gdzie nań już żona czekała.

TOM II.

I.

W mieszkaniu Sułkowskiego, pod wieczór wiosennego dnia, siedzieli naprzeciw siebie dwaj wszechwładni ministrowie w długim milczeniu, jak gdyby obydwaj zbadać się pragnęli, a nie mogli. Od kwadransa już prawie Sułkowski ze swą pańską dumą przechadzał się po salonie, stając niekiedy w oknach i patrząc w ogród. Przez otwarte jedno z nich słychać było śpiew wesoły kosów i szczygłów. Z daleka dolatywał odgłos wozów i karet, toczących się po bruku.

Twarze dwóch współzawodników, na pozór niewiele różniące się charakterem, przedstawiały nadzwyczaj wybitną sprzeczność dla bacznego spostrzegacza. Kto by był się przypatrzył Brühlowi, gdy ten sądził, iż go nikt nie widzi, dostrzegłby pod jego uśmiechem, prawie dobrodusznym i pełnym uprzejmości, chłodną przewrotność, której głębiny przerazić mogły. W oczach jego błyszczała żywa pojętność, spryt ten światowego człowieka, który nie potrzebuje nic się uczyć, a zgaduje wszystko i rozumie; który jasnowidzeniem sprężyny ruchów społecznych przenika i nie zawaha się nigdy żadnej z nich pochwycić, gdy bezpiecznie może, a dla własnej tego potrzebuje korzyści.

Sułkowski był w dumę wbitym podpankiem, który urósłszy na pana, sądził się tak bezpiecznym na wysokim stanowisku, iż mniemał, jakoby mu wszystko już było wolno. Z pewnym lekceważeniem, za rodzaj *malum necessarium*[1]) uważał Brühla i z góry nań spoglądał, z tą wyższością pewną siebie, która najbliższego nawet nie dostrzega niebezpieczeństwa. Nie zbywało mu na myślach, lecz leniwo one krążyły w głowie, która bardzo się silić nie widziała potrzeby.

Ciąg dalszy nastąpi.

[1]) Najdroższa, wybacz.

[1]) zła koniecznego.

Czy znamy świętych?

Ludziom wydaje się, że życie religijno-duchowe jest ucieczką dla tych, którym nie powiodło się; rozczarowani, zrażeni, pragną ciszy i zadawalają się minimum, niby po zlikwidowaniu majątku pozostałym, wygrywają ostatnią kartę jaka, po utrąceniu innych, pozostała im w rękach. Usuwając się w cień, zachowują pełną godności postawę w oczekiwaniu śmierci, którą niejako antycypują — umierając już dla świata! Wyglądają tak, jak gdyby wyrzekali się wszystkiego i skazywali na wszechstronne, dobrowolne ubóstwo — kiedy w rzeczywistości ubodzy są ci, których rozwój zatrzymał się na poziomie materialnych rzeczy!

Bo życie religijno-duchowe — weźmy na przykład życie świętych — nie jest, jak ludzie mniemają biernością, spoczynkiem i ciszą. Jest one treścią żywą, ruchliwą, bogatą w uczuciowe stany, w wewnętrzne burze i zmagania się, w radości, tęsknoty i zachwyty! Utkane z subtelnych uczuć, z podniosłych myśli i dumań wznosi się ponad świat; aparat psychiczny wysubtelniony widzi i odczuwa to, co jest przysłonięte dla innych przez egoizm, zgiełk ludzki, zamęt spraw i drobiazgów.

W ślady świętych

Jeżeli przyjrzymy się świętym, żyjącym w owym duchowym świecie, u którego wrót stoi anioł milczenia, zapisani w szranki bojowników ducha — przekonamy się, że nie są to ludzie, bierni, pozbawieni pragnień — przeciwnie pragnienia ich były olbrzymie i właśnie życie nie było na miarę ich pragnień! „Człowiek, jest ponad wszystkimi stworzonymi rzeczami, a nie rzeczy stworzone nad nim, dlatego znajduje zaspokojenie tylko w Istocie, która go przewyższa" (św. Katarzyna Sjeneńska). Są to ludzie, którzy już w zaraniu życia czuli potrzebę nieskończoności i wieczności. Będąc małą dziewczynką i myśląc o niebie, św. Teresa z Avila powtarzała z radością: „Zawsze! Zawsze!"

Święci, mistycy — to nie są natury nieśmiałe, lękliwe i obojętne, na odwrót, jest w nich (a nawet być musi) wielka wrażliwość, wyobraźnia, żar uczuć, dynamizm, ekspansja duchowa, wola, a nade wszystko dar miłości, w jego najwyższych i najdoskonalszych przejawach. Żaden poeta, żaden pisarz nie mówił tak o miłości, jak święci! I są to ludzie czynu — zakony, misje w dalekich krajach, instytucje dobroczynne — są dziełami świętych.

W życiu ludzi uderza jako główna cecha — szarzyzna. Co rzuca na życie cień, którym wszystko zaciera się i zlewa? Co daje ludziom chłód wewnętrzny, znamię martwoty? Tę szarzyznę daje im brak pragnień! W życiu trzeba pragnąć, bo pragnąć — to dążyć, a dążyć — to żyć! Życie religijno-duchowe jest łanem, na którym wschodzi wciąż nowy zasiew dobrych pragnień!... Na zapytanie, jaką chce, spośród różnokolorowych wstążek — św. Teresa z Lisieux, naówczas małe dziecko — odpowiedziała: „Wszystkie!"

Dążenie do doskonałości

Święci uczą nas pragnąć. Pragnąć naszego rozwoju moralnego, bo to jest cel godny człowieka, wart wysiłków. Być lepszym — to być pogodniejszym — kto się duchowo podnosi ten szerzej i swobodniej oddycha, ogarnia horyzont łączący świat i zaświat, kto staje się doskonalszym — ten ma wewnętrzny spokój, pierwszy warunek szczęścia!

Życie religijno-duchowe? Gdybyśmy znali jego uroki i czary! ale nie znamy tego kraju miłości, gdzie jest to wszystko, czego pragnąć możemy, czego nam w życiu brak...

Tam mamy nieskończoną trwałość — my, których boli przemijalność rzeczy, świata; tam jest piękno dla oczu, znużonych brzydotą tylu uczuć i czynów na ziemi, tam radość dla serca którego ludzie zadowolić nie mogą, tam, na tych Elizejskich Polach, jest przedziwne towarzystwo wielkich duchów i uczuć, tam jest w blaskach niezrównanego słońca Ten, który koi, zachwyca i napełnia miłością — Najwyższy Ideał, Harmonia Doskonałości — Bóg. Bóg jest centralną postacią duchowego świata. „Chcecie zobaczyć Boga — powiada św. Augustyn — przejmijcie się tą myślą: Bóg jest miłością!" „Och, gdyby mogli ludzie widzieć to światło wewnętrzne, światło wieczne, którego zakosztowałem!" Czasem przenikasz mnie, Panie uczuciem tak dziwnym, pełnym wewnętrznej słodyczy... będącym czymś co już nie jest z tego świata". „Kiedy przynależeć będę do Ciebie ze wszystkich sił..., wtedy będę żył pełnią życia" (św. Augustyn).

My, przeciętni ludzie, możemy iść w ślady świętych, brać ich za daleki drogowskaz, jak za przewodnią latarnię morską ukazującą kierunek możemy zmienić nasze wewnętrzne nastawienie. „Większość naszych niepokojów i zmartwień wynika z braku światła (św. Teresa z Avila). Nastąpi wtedy rzeczywiście przestawienie wartości, ustalenie właściwej hierarchii. W naszym programie życiowym umieścimy niebo wyżej, nad ziemią, życie duszy — nad życiem materialnym. Będzie nam z tym lepiej!

Nasze troski

Jest coś co w życiu najwięcej nas przeraża i gnębi — to samotność; jesteśmy innym ludziom obojętni, zdajemy się dla nich nie istnieć; kto żyje życiem religijno-duchowym, przestaje boleśnie odczuwać samotność, nie ma siebie za opuszczonego; bo ma świadomość — jeżeli nie bezpośredniego obcowania — to przynajmniej pewność, że się znajduje w promieniu obecności Boga i że w świętym duchów obcowaniu jest w stałym, wymiennym stosunku. W tej świadomości utonie poczucie osamotnienia — nie będzie o nim mowy...

A przy tym wolno — za przykładem świętych — mieć cel, nadzieję, jakże ponętne! dojście do lepszego, doskonalszego realizowania obecności Boga: „Wobec Jego cudownej obecności... wszystkie władze zwracają się ostrzami w tę stronę, by uczestniczyć w tej niezrównanej słodyczy" (św. Franciszek Salezy). „Nie myśl o Bogu, jak gdyby był daleko od Ciebie. Realizuj Go, jak gdyby Ci był najbliższy, wtedy On ci się objawi" — powiada jeden mistyk.

Jest w życiu coś, co podgryza radość, toczy młodość, ogromną melancholię rozsnuwa na wiek dojrzały, najszczęśliwszych ludzi zasmuca — to przemijalność wszystkiego, owe „panta rej" (wszystko płynie) wszechrzeczy; oddalanie się życia od nas, a raczej nasze wycofywanie się z kręgu świata.

Na te melancholie ziemskiego życia, człowiek mający swój religijno-duchowy świat, posiada cudownie kojący balsam — wieczność naszego trwania. Żyjąc życiem wewnętrznym łatwiej aktualizuje, realniej odczuwa niematerialne istnienie, zapełnia przepaść pomiędzy ziemskim i zaziemskim bytem. Harmonizuje je przez świadomość podobnych tu i tam wartości moralnych. Wierzy w ciągłość życia duszy.

Poczucie spokoju i bezpieczeństwa

Jest coś co ludzi trapi — choroba; ale ona przestaje być straszna, bo nie jest już czymś nieprodukcyjnym; choroba z duchową pogodą przyjęta, przetwarza się — niby w chemicznym laboratorium — na wewnętrzną wartość i moc. Można ją wykorzystać. Z choroby trzeba powstać silniejszym, niż się było poprzednio! To samo jest z cierpieniem.

Jest coś co ludzi nieustannie niepokoi, co jest codzienną troską — zapewnienie materialnego bytu, pewność, że nędza zagrażać nie będzie; w tej dziedzinie rozwiązanie zagadnienia staje się też łatwiejsze. Na miejscu trwogi zamieszkuje poczucie pewnego bezpieczeństwa, pewien spokój. Przede wszystkim dlatego, że pieniądze nie wydają się być dobrem samym w sobie, czymś cennym, co trzeba gromadzić, mnożyć, pieczołowicie przechowywać, uważać za epokę, na której opiera się życie, buduje przyszłość. Człowiek żyjący życiem religijno-duchowym ma mniej przywiązania do pieniędzy (może go nie mieć wcale). Pieniądze posiadają mniejszą wartość, bo są mniej potrzebne; wymagania natury materialnej maleją w miarę rozwoju duchowego. Dzięki intensywniejszemu życiu wewnętrznemu podniety zewnętrzne, rozrywki, „zabijanie czasu" nie są tak potrzebne. Moneta traci niejako swój ciężar gatunkowy, staje się czymś względnym, zmiennym. Dzięki poczuciu bezpieczeństwa, a przynajmniej ufności, łatwiej, chętniej daje się innym, dzieli się z tymi, którzy potrzebują!

W życiu społeczeństwa zachodzi nieustanna wymiana pracy, zdolności, usługi, zasługi; niby sieć o niezliczonych oczkach ogarnia ona ludzkość — w tej sieci znajdzie się miejsce dla każdego, dla każdej pożytecznej, choćby najskromniejszej działalności. Optymizm jest więc uzasadniony!

I tak — dzięki religijno-duchowemu życiu, ukazywanemu nam przez świętych, rozwiązują się wszystkie osobiste zagadnienia, związane z naszym istnieniem na ziemi!

St. Hulanicka.

Pierwsi rosyjscy rewolucjoniści, nie byli komunistami

Powstanie dekabrystów w 1825 r., którego 125-lecie obchodził niedawno cały świat postępowy, stanowi epokę w rozwoju ruchu rewolucyjnego narodu rosyjskiego.

Dekabryści byli pierwszym rewolucyjnym pokoleniem, pierwszą chronologicznie klasą, która rozpoczęła w XIX stuleciu atak przeciwko samowładztwu. „Czcząc Herzena, pisał Lenin, widzimy jasno trzy pokolenia, trzy klasy, działające w rosyjskiej rewolucji. Początkowo szlachta i obszarnicy, dekabryści i Herzen. Wąski jest krąg tych rewolucjonistów. Bardzo dalecy są oni od ludu. Lecz sprawą ich nie zginęła. Dekabryści obudzili Herzena, Herzen zaś rozwinął agitację rewolucyjną. Podchwycili ją, rozszerzyli, wzmocnili, zahartowali inni rewolucjoniści, poczynając od Czernyszewskiego, a kończąc na bohaterach „Narodnej Woli". Rozszerzył się krąg bojowników i bliżej związał z narodem".

Było to drugie pokolenie rewolucyjne, druga klasa, która włączyła się w walkę rewolucyjną". „...Lecz nie była to jeszcze burza właściwa".

* * *

Pomimo, że dekabryści nie mieli za sobą poparcia mas, a nawet jakiejś większej grupy społeczeństwa, wystąpienie tych pierwszych pionierów ruchu rewolucyjnego w Rosji w XIX wieku wywoływało uczucia gorącej sympatii. Inicjatorami i uczestnikami ruchu politycznego, który powstał w 1817 r., byli oficerowie w służbie czynnej, jak Pestel lub Mateusz i Sergiusz Murawiew — Apostoł lub Jakuszkin. Głównym ich celem było zniesienie poddaństwa i wprowadzenie monarchii konstytucyjnej lub republiki.

Utworzone w marcu 1821 r. w Tulczynie Południowe Towarzystwo przyjęło ostatecznie program republikański. Powstałe równocześnie Północne Towarzystwo w większości swej opowiedziało się za monarchią konstytucyjną, lecz i w nim była silna grupa republikańska. W 1824 r. rozpoczęły się rozmowy o zespolenie obydwu towarzystw i chociaż istniały różnice przekonań zgodzono się co do konieczności obalenia ustroju absolutystycznego. Niewątpliwie na stanowisko dekabrystów oddziałały wypadki w Neapolu i w Piemoncie 1820—1822, gdzie Rewolucja Wojskowa dała początek powstaniu.

Aleksander I. w ostatnich miesiącach swego życia wiedział o spisku. Dwóch prowokatorów Szerwund i Bosznlak, którzy wkradli się w zaufanie Pestela i innych, systematycznie informowali cara, lecz Aleksander I. już nie zdążył przed śmiercią zapobiec spiskowi. Nagła jego śmierć 9 grudnia 1825 r. w Taganrogu i tajemnicza kwestia następstwa tronu wydawały się dekabrystom chwilą najodpowiedniejszą do obalenia tyranii. Wielki książę Konstanty, brat cara, zrzekł się tronu już 1822 r., a Aleksander manifestem z 1823 r. miał ogłosić, iż następcą jego będzie młodszy brat Mikołaj. Żaden z tych dokumentów nie został jednak ogłoszony za życia cara. Wojsko, nie wiedząc o niczym, złożyło przysięgę na wierność Konstantemu. Gdy jednakże Konstanty stanowczo odmówił przyjęcia korony carów i nie przyjechał nawet na pogrzeb cara, Mikołaj zażądał złożenia mu nowej przysięgi. Wahania Mikołaja trwały jednak pełne dwa tygodnie.

Ten okres bezkrólewia postanowili wyzyskać dekabryści i rozpoczęli agitację przeciwko składaniu Mikołajowi przysięgi. Nastąpiła ona 14 grudnia 1825 r. Pierwszy odmówił złożenia przysięgi pułk moskiewski. Generał Szenszin i komendant pułku Frederiks byli ranni w starciu z oficerami. Pułk gwardyjski przybył na plac Senatorski z opóźnieniem i nie zdążył wykonać zlecenia dekabrystów aresztowania rodziny carskiej w Pałacu Zimowym. Pałac wcześniej objął batalion saperów po złożeniu przysięgi Mikołajowi. Wkrótce na plac Senatorski przybyli zbuntowani marynarze gwardyjscy. Mieli oni wkroczyć do Senatu i zmusić senatorów do nieprzysięgania Mikołajowi, po czym miało nastąpić ogłoszenie manifestu. Lecz senatorowie już we wczesnych godzinach rannych złożyli przysięgę.

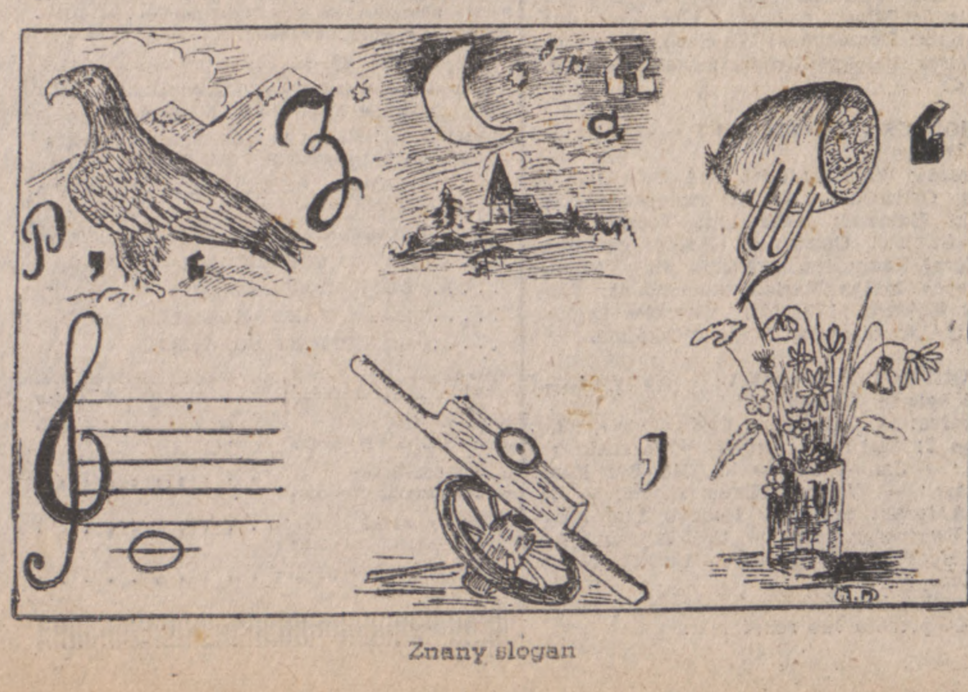
Na placu Senatorskim stanęły obok siebie wojska, które nie złożyły przysięgi i te, które już zaprzysięgły wierność Mikołajowi. Robotnicy zatrudnieni przy budowie soboru św. Izaaka, zajęli wrogą postawę wobec wojsk, które złożyły przysięgę i obrzucali je kamieniami. Sytuacja stawała się z godziny na godzinę groźniejsza. Namawianie wojsk, które złożyły przysięgę i obrzucili je spełzło na niczym. Krótki zimowy dzień zbliżał się ku końcowi. O zmroku mogły do wojsk niechętnych Mikołajowi przyłączyć się tłumy ludności. Wówczas to gen. adiutant Wasilczyków podjechał do cara Mikołaja, który był na placu Senatorskim i zażądał natychmiastowego wystąpienia przeciwko zbuntowanym wojskom. Car dał zgodę.

Artyleria, która już przysięgła Mikołajowi, dała pierwszą pustą salwę. Zbuntowani odpowiedzieli ogniem karabinowym w górę, gdyż nie mieli żadnego działa. Padły wtedy trzy salwy kartaczami z dział z dwóch stron w sam środek wojska na placu Senatorskim. W szeregach dekabrystów powstało zamieszanie. Żołnierze rzucili się w popłochu w różne strony, a w ślad za nimi sypały się kartacze artylerii. Rzeka Newa i pobliskie ulice pokryły się trupami.

To był początek carskiej zemsty. Rozpoczęło się długie śledztwo pod przewodnictwem cara. Mikołaj był bezlitosny. Pestel, Rylejew, Bestużew, Murawiew i Kachowski zostali powieszeni. Przeszło stu oficerów zesłano do ciężkich robót i tylko kilkudziesięciu wysłano na osiedlenie się na Syberię. Kilku zmarło pod ciężką chłostą.

Niektórzy z dekabrystów dożyli do wojny krymskiej i do załamania się rządów mikołajewskich.

Rebus nr. 36



Znany slogan

List z Ameryki

Plan pozbawienia Sowietów możności zaatakowania Zachodu

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

Nowy Jork w styczniu 1951 r.

Prez. Truman przedłożył w Kongresie nowy budżet, który ma wszelkie cechy budżetu defensywnego. Już w raporcie ekonomicznym, poprzedzającym orędzie budżetowe, zapowiedział prez. Truman, iż Administracja zamierza wydać do 140 miliardów dolarów na obronę i pomoc zagraniczną do końca roku skarbowego 1952-go, co oznacza, iż wydatki ściśle defensywne — obecnie jeszcze na poziomie około 20 miliardów dol. rocznie mają ulec zwiększeniu do ponad 40 miliardów z końcem roku.

Polityka anty - inflacyjna

Doroczne orędzie budżetowe prez. Trumana przewiduje, iż w obecnym roku fiskalnym 1951-2 rozchody federalnego rządu sięgną sumy ponad 71 miliardów, i że powstaną niedobory w sumie około 16 miliardów dol. Dla uniknięcia niebezpieczeństwa inflacji muszą być one pokryte w ciągu jeszcze obecnego roku skarbowego — nowymi podatkami, które nałożone zostaną w myśl zaleceń doradców ekonomicznych Prezydenta, głównie na klasy średnie i grupę pobierającą niskie uposażenia, przyczym rzecz charakterystyczna większe ofiary podatkowe będą wymagane od żonatych, aniżeli od ludzi stanu wolnego. Tak bowiem zalecili eksperci — na czele których stoi znany ekonomista Keyserling, odgrywający wielką rolę wśród doradców prezydenckich. Kongresmeni uznali potrzebę zastosowania, jak się wyrazili „silnej medycyny", t.j. uznania, że nowe ciężary podatkowe są konieczne na sfinansowanie wysiłków obronnych Stanów Zjedn. Chodzi — głównie o to, by uniknąć inflacji, która by poderwać mogła siłę nabywczą budżetu obronnego USA. To też przewiduje się, iż Kongres bez większych trudności uchwali nowe podatki i tym samym umożliwi zrównoważenie budżetu defensywnego na poziomie 71 miliardów dolarów w roku skarbowym 1951-2.

Nienaruszalność siły ekonomicznej Stanów Zjednoczonych

Opinia w Kongresie, po przedłożeniu nowego budżetu obronnego, wyraziła się w podtrzymaniu tezy, iż tylko w drodze pogotowia militarnego i utrzymania ekonomicznej siły — potrafią Stany Zjednoczone i wolne narody wytrącić z rąk władców Kremlu inicjatywę zbrojnego ataku przeciw U.S.A. i zachodowi, lub zwalczania Ameryki tylko na froncie ekonomicznym. W Kongresie wzięła górę opinia, iż ostateczny sukces zachodu nad komunizmem będzie zależał od utrzymania w pełni siły ekonomicznej Stanów Zjedn. Nawet generałowie z Pentagonu chcą zachowania równowagi między wzmożonym obecnie wysiłkiem obronnym, a produkcją na cywilne potrzeby, tak by sowiety nie mogły osiągnąć swych celów i rachub na „załamanie" się gospodarcze Stanów Zjedn. bez wystrzału, czyli nawet bez wywołania zbrojnego konfliktu!

„Lend-lease" i lądowe siły sowieckie

Tymczasem w Departamencie Stanu odbywają się rozmowy amerykańsko-sowieckie na temat wyrównania przez Moskwę pozostałych z ostatniej wojny należności „lend-leasowych". Stany Zj. domagają się natychmiastowego zwrotu od sowietów 186 statków amerykańskich, włączając dwa łamacze lodów, co do których Moskwa utrzymuje, że „utknęły" na Oceanie Arktycznym!

Sowiety mają swe siły skoncentrowane na lądzie. Na obszarze wschodnich Niemiec znajdują się okupacyjne wojska czerwone w sile około 250 tys. żołnierzy, którzy obecnie na zimę ulokowani zostali w barakach, zajmowanych przez ludową policję niemiecką. Ostatnia zaś została przetransportowaną do większych miast niemieckich, włączając wschodni Berlin. Sowieccy lądowi żołnierze, przebywający we wschodniej połaci Niemiec, podróżują po strefie okupacyjnej uzbrojeni tylko w karabiny, lub rewolwery, natomiast artylerzyści i załogi pancernych wojsk jeżdżą bez dział i czołgów, które zostały przez sowiety zmagazynowane — do czasu, gdy będą potrzebne, t.j. w razie pożogi wojennej. Broń przeznaczona dla czerwonych dywizji pancernych we wschodnich Niemczech, oraz dla dalszych dwustu tysięcy żołnierzy z baz sowieckich we wschodniej Europie — znajduje się w przechowaniu w lasach między wschodnimi Niemcami, a polską granicą! Okupacyjne siły sowieckie rozlokowane są w ciepłych barakach niemieckich w małych miastach wschodniej strefy, t.j. zajmują baraki opróżnione przez Niemców, którzy po odbyciu wyszkolenia, przy użyciu rosyjskiej artylerii i czołgów, zostali przeniesieni do baraków w dużych miastach niemieckich.

Plany morskie Kremlu

Sowiety koncentrują się jednocześnie na budowie floty, aczkolwiek wiadomo, iż Rosja sow. jest państwem lądowym, pozbawionym tradycji morskich! Politbiuro ma jednak plany stworzenia wojennej floty sowieckiej skoro n.p. w Leningradzie od szeregu już lat budują sowiety trzy duże pancerniki 37 tys. tonowe. Kilkakrotnie w trakcie budowania owych jednostek wojennych — Rosjanie zmieniali swe plany co do uzbrojenia tego typu okrętów, które miały pierwotnie stanowić odpowiednik amerykańskiej klasy pancerników North Carolina z 1937 roku. Sowiety chcąc dociągnąć widocznie do późniejszych udoskonaleń technicznych — wstrzymywali lub zmieniali konstrukcję swych nowobudowanych pancerników. Pierwszy pancernik sowiecki odbył już próbną jazdę we wschodniej połaci Bałtyku w jesieni ub. roku i według źródeł szwedzkich ma posiadać na swym pokładzie urządzenia do wystrzeliwania pocisków kierowanych!

Nie wiadomo, jaki taktyczny użytek zamierzają sowiety zrobić ze swych trzech nowych pancerników, ale rzeczoznawcy amerykańscy wskazują, iż każdy pancernik, w razie wojny, może zagrażać zaatakowaniem konwojów na szlakach oceanicznych.

Czerwona marynarka

Prócz pancerników — sowiety planują również rozbudowę swej floty handlowej, aby pokusić się o zdobycie zamorskich rynków! Ale dla sowietów powstaje przy tym inny problem, a mianowicie obawa, iż marynarze sowieccy, skoro podróżować mieliby swobodnie do różnych „zakurtynowanych" połaci wolnego świata — mogliby, odwiedzając zagraniczne porty wolnych narodów, poznać prawdę o kłamstwach sowieckiej propagandy przeciw zachodowi! Na Kremlu zastanawiają się przeto nad tym, jak trzymać w karbach załogi przyszłych jednostek marynarki sowieckiej, która miałaby zapuszczać się do portów wolnego świata w pogoni za udziałem sowieckim w światowym handlu.

Ruchawka sowiecka na M. Czarnym

Nastawienie obecne Kremlu, zarówno w kierunku budowania sowieckiej floty wojennej, jak i marynarki handlowej, zdaniem wielu obserwatorów może stanowić przygrywkę tylko do nowego wysiłku Rosji sowieckiej na polu rozciągnięcia przez Rosję kontroli nad wrotami wyjściowymi z Morza Czarnego na ciepłe wody śródziemnomorskie i na inne zachodnie morza. Od końca ostatniej wojny Rosja sow. zwiększała swą kontrolę nad Bałtykiem, fortyfikując dostęp morski do Leningradu. Teraz większą uwagę kieruje na Morze Czarne, gdzie Cieśniny Dardanelskie kontrolowane są przez Turków, którzy w swym ręku trzymają klucze strategiczne do wejścia i wyjścia z Morza Czarnego; krążą wersje, iż sowiety podobno gromadzą duże zapasy materiału wojennego w Bułgarii, a więc w pobliżu strategicznie ważnych Dardaneli, i że sowieckie łodzie podwodne odbywają obecnie manewry na Morzu Czarnym, blisko Bosforu! Politbiuro poczyna przywiązywać widocznie większą wagę do kontroli mórz i do podniesienia w masach sowieckich, w drodze propagandy, haseł, jakoby Rosja sow. miała stać się nie tylko lądowym, ale i morskim krajem — mogącym przeciwstawić się potędze zachodu na oceanach świata.

Od Bałtyku do Pacyfiku

Sowiety z właściwą im skłonnością do propagandy urządzają doroczne teraz „dnie morskie" poświęcane wykazaniu roli sowieckiej floty i jej rzekomemu wkładowi „pokojowemu" — od Bałtyku do Pacyfiku! Na Dalekim Wschodzie już raz jednak Rosjanie doznali porażki morskiej w początku bieżącego stulecia ze strony Japończyków, ale obecnie Kreml związany przymierzem z Chinami czerwonymi Mao Tse Tunga, dalej zabiega o bazy sowieckie na terytorium chińskim na południe od Mandżurii. Na razie jednak sowiety zdają się polegać tylko na budowie wspomnianych na wstępie trzech pancerników, jako pokazie rzekomej siły morskiej Rosji, a jeszcze nie zaczęli budować nowoczesnych lotniskowców, względnie może ukrywają przed światem ich budowę, jakkolwiek głoszą o tym, że mają w konstrukcji pancerniki!

L. Loch

Pomoc amerykańska w Indochinach

Pierwsze czteromotorowe samoloty B-24 „Privateer", dostarczone przez Stany Zjedn., lądowały na lotnisku w Saigonie.



(Foto: Record)

Przedstawiciele syndykatów doradcami w urzędzie produkcji krajowej w USA

Waszyngton. — Administrator produkcji krajowej, Harrison, zawiadomił ostatnio, a zamianowaniu dwóch przedstawicieli syndykatów jako doradców specjalnych w Urzędzie produkcji krajowej. Doradcami tymi będą: J. B. Keenan, członek Amerykańskiej Federacji Pracy i Ted F. Silvey, przedstawiciel Kongresu Organizacji Przemysłowych CIO, **dwóch głównych organizacyj syndykalnych Stanów Zjedn.**

Ci dwaj przedstawiciele syndykatów nabyli w czasie wojny i po wojnie dużego doświadczenia w zakresie zagadnień produkcji i sił roboczych.

Nominacja dwóch specjalnych doradców nastąpiła na skutek **porozumienia osiągniętego pomiędzy rządem i syndykatami, aby specjaliści spraw robotniczych udzielili swej pomocy w urzeczywistnieniu programu mobilizacji przemysłowej.**

Ucieczka Rosjanki, agentki M.W.D.

Droga z Moskwy do Londynu jest daleka

RZYM. — Nie istnieje takie uszczelnienie „żelaznej kurtyny", aby nie udało się komuś sprytnemu wydostać na Zachód nawet z samego serca Rosji — Moskwy.

Do takich niezwykłych uciekinierów należy bezprzecznie 30-letnia Rosjanka Nora Murray-Korzenko.

Swą niezwykle ciekawą i pouczającą odyssee opowiedziała ona korespondentowi angielskiego „Observer" w Rzymie, gdzie spędza właśnie „miodowy miesiąc". Z reportażu tego widzimy, że to sławetne MWD, trzymające kraj cały jakby w jednym obozie koncentracyjnym, nie jest bynajmniej grupą lisów, lecz grupą tępych narzędzi despotyzmu.

Córka „zdrajcy"

Nieszczęście życiowe Nory Korzenko rozpoczęło się w r. 1938, w dniu, kiedy ojca jej, wysokiego funkcjonariusza ówczesnego GPU skazano na 20 lat więzienia w sławym procesie trockistów.

Jasne, że córce „zdrajcy" wszędzie odmawiano pracy. Dorywcze zajęcia, które jej litościwi ludzie dawali, wystarczyły jedynie na czarny chleb. Aby więc żyć jakoś lepiej, Nora wstąpiła anonimowo do pewnej trupy teatralnej, która odbywała podróże po kraju. Choć ze zwykłej statystyki z czasem zaawansowała na „aktorkę", życie jej było nadal ciężkie. Wiemy przecież, jak głodują ci „cyganie sztuki".

W parę lat potem zobowiązano ją do służby dla NKWD. Miała to być praca „oczyszczająca moralnie i społecznie". Wiemy, że do swych celów organizacja ta posługuje się także tysiącami młodych i pięknych kobiet. Służba ich polega na nawiązywaniu stosunków towarzyskich z osobami zagranicznych placówek dyplomatycznych. Oficjalnie są one przewodniczkami po lokalach rozrywkowych wielkich miast rosyjskich, a w rzeczywistości mają, za obowiązek wyciągnąć z osób tych za wszelką cenę tajemnice potrzebne Związkowi Sowieckiemu do jego polityki.

Miłość

Lecz natura ma swoje prawa. Często miłość staje się silniejszą, niż świadomość misji, poczucie obowiązku i odpowiedzialności. Historia szpiegostwa daje niemało przykładów na to, że serce albo gubiło kobiety, albo wyciągało je ze szponów niecnej służby.

Pewnego dnia Nora zetknęła się z dyplomatą angielskim w Moskwie, Johnem Murray. Jest to mężczyzna pełen fizycznego wdzięku. Stuprocentowy dżentelmen, z latwością rozżarzył w umyśle dziewczyny jej skłonności do kultury zachodniej. To wszystko razem doprowadziło ją do głębokiego uczucia.

Wyznała całą prawdę o sobie. Wnet stali się oboje oddanymi wzajemnie współpracownikami. I tak do centrali NKWD zaczęły napływać wspólnie przez nich redagowane „sekretne informacje".

Wprawdzie nie spostrzeżono wyraźnego oszustwa, ale podejrzewano dziewczynę, że w służbie jej jest coś „nie w poriadkie" (nie w porządku). Wezwano Norę do biura i tam szef dał jej do zrozumienia, że „klimat syberyjski byłby bardzo dobrym dla jej wybujałego temperamentu".

Dziewczyna w mig zrozumiała, co należy czynić. John Murray przed swym odjazdem do Anglii przyrzekł jej poślubić ją. Ale spełnić to będzie mógł jedynie poza granicami Rosji. Wytrawny dyplomata, udzielił narzeczonej licznych wskazówek, jak ma przygotować ucieczkę. Do reszty Nora posłużyła się intuicją, logiką i własnym doświadczeniem w służbie dla NKWD.

Od tej pory obowiązki swe spełniała nie tylko bez zarzutu, ale co więcej zasługiwała sobie na pochwały szefów. Z latami znamię córki zdrajcy blakło. Zmieniali się kierownicy biur NKWD, pewne papiery wędrowały do archiwum, kartoteka Nory „wybielała się".

Taki podstęp był nieodzowny, by uśpić czujność policji. Na marginesie służby Nora prowadziła „podziemną" pracę, naświetlaną odblaskiem wymarzonej a tak dalekiej wolności. Było to, rzec można, jej drugie życie.

Na wolności

Ze zrozumiałych względów nie zdradza tych wszystkich sposobów, dzięki którym udało się jej wywieść w pole dzisiejsze MWD. Należy oprzeć się pokusie gadulstwa. Racja, że mogłyby one posłużyć innym tęskniącym do wolności nieszczęśliwcom, ale z drugiej strony stałyby się niechybnie wskazówkami dla sowieckich organów policyjnych.

Istotnie odbycie drogi od życia dziewczyny w służbie MWD w Moskwie do „miodowego miesiąca" w Rzymie jest tak niewiarogodne, że zakrawa poprostu na baśń.

Tak, na baśń, bo tylko w ustroju sowieckim niektóre zjawiska, uchodzące gdzie indziej w świecie za całkiem naturalne wydają się tam czymś wręcz fantastycznym.

Sp.

Z życia organizacyjnego na Wychodztwie

Wieczór gwiazdkowy u młodzieży
w Paryżu

Staraniem dwóch najruchliwszych polskich placówek młodzieżowych w Paryżu, którymi są niewątpliwie K.S.M.P. żeńskie i męskie oraz chóru kościelnego „Polonia", odbyła się w ubiegłą niedzielę wieczornica gwiazdkowa. Impreza ściągnęła tak wielu rodaków, że sala św. Rocha, okazała się o wiele za szczupła. Nie przeszkodziło to jednak zbytnio publiczności w wysłuchaniu całego programu starannie przygotowanego przez młodzież a przy wybitnej pomocy ks. O. Zaleskiego. Program był bardzo bogaty.

Po odśpiewaniu przez wszystkich obecnych przepięknej polskiej kolędy Kasprowicza „Bóg się rodzi", przed kurtyną dh. Edmund Tarkowski rozpoczął swoje „gawędy". Z kolei dzieci, będące pod opieką parafii paryskiej a szczególnie niezmordowanego Brata Władysława, wystąpiły w „Pastorałce". Dziewczęta i chłopcy przebrani za pasterzy i aniołów składali kolejno hołd w Stajence Betlejemskiej, wykonując szereg kolęd i deklamacji.

Chór kościelny „Polonia" pod batutą Karola Szemry wykonał następnie kilka kolęd na głosy. Na szczególne podkreślenie zasługuje występ chóru męskiego z kolędą „Mizerna Cicha" w układzie prof. Rudolfa Rygla. Podobała się również stara polska kolęda ludowa z Lubelskiego p.t. „Z niebios przychodzi". Utwór ten, mało znany na emigracji, dzięki swej charakterystyce, formie i rytmowi fugi, stanowić może bardzo ciekawy nabytek dla repertuaru polskich chórów emigracyjnych. Kolęda „Gdy śliczna Panna", w harmonizacji Rygla zawsze słuchana jest z zadowoleniem.

Mała Iwonka Berger, przy akompaniamencie fortepianu, za którym siedziała jej matka, zaśpiewała nam następnie kilka ciekawych piosenek w języku francuskim i angielskim. Na zakończenie wykonała z brawurą taniec rytmiczny. Mała Bergerówna ma niewątpliwie wszystkie dane, by nadal pracowała nad sabą w obranym kierunku.

Ze szczególnym zainteresowaniem wysłuchała publiczność przygód świętego Mikołaja, składającego św. Piotrowi sprawozdanie ze swych podróży po ziemi. Skecz w wykonaniu druhny Józefiny Ulachtówny i druhów Roberta Szczerby oraz Antoniego Żukowskiego, miejscami nabierał form ciętej satyry na stosunki w świecie, opracowany został przez Aleksandra Malutego, na podstawie odpowiedniej adaptacji jednego ze sławnych utworów śląskiego pisarza Ligonia. Poruszane tematy oraz sposób wykonania wywoływały raz po raz burze oklasków wśród rozbawionej publiczności.

Po przerwie dalszy ciąg programu rozpoczął znowu chór kolędami. Szczególnie podobała się kolęda góralska „Oj maluśki, maluśki" w harmonizacji Jodłowskiego. Akompaniowała do śpiewu p. Marecka, organistka Kościoła Polskiego w Paryżu.

Dzieci parafii paryskiej wykonały następnie z zapałem polskie tańce ludowe, oklaskiwane bardzo rzęsiście, do tego stopnia, że „Krakowiaka" musiały powtórzyć. Dzięki organizatorowi dziatwy Bratu Władysławowi oraz rodzicom, którzy sprawili młodym tancerzom pyszne, jednolite stroje, występ stał na wysokim poziomie i podobał się powszechnie. Publiczność niewątpliwie za każdym razem skoro nadarzy się sposobność z zadowoleniem powita dziatwę paryską i jej występy.

Na dalszy program złożyła się komedyjka p.t. „Wierni", w wykonaniu druhen i druhów Michaliny Konefał, Romana Łozy i Aleksandra Malutego. Sztuczka podobała się bardzo.

Na zakończenie programu artystycznego, chór odśpiewał kolędę „Północ już była", po czym młodzież przy dźwiękach polskiej orkiestry puściła się w pląsy.

Dodać należy, że w czasie przerwy, dzięki zabiegom opiekuna młodzieży polskiej w Paryżu O. Zaleskiego obdarzono wszystkie dzieci obecne na sali skromnym upominkiem.

* * *

Uroczystość niedzielną młodzieży paryskiej należy zaliczyć do najbardziej udanych imprez popularnych w ostatnich kilkunastu miesiącach. Podkreślić wypada bardzo ścisłą a tym samym wydajną współpracę chóru „Polonia" z K.S.M.P. Animatorem obu tych stowarzyszeń młodzieżowych jest sympatyczny sekretarz misji O. ks. Zaleski. Konferansjerkę prowadziła bez zarzutu prezeska stowarzyszenia KSMP druhna Maria Rokwiszówna. Młodzież gościła z wielkim zadowoleniem liczną publiczność z Paryża i okolicy, a także miłych opiekunów i jej przyjaciół w osobach księży dziekana Gałęzewskiego, Ignacego Wojewódki oraz działaczy narodowo-katolickich.

Korzystając ze sposobności pragniemy wyrazić życzenie obecnych na sali rodaków, by wieczory takie urządzono częściej, zwłaszcza, że wieczór niedzielny dowiódł, iż ludzie pracy z Paryża i okolicy chętnie poprą każdy bezpretensjonalny wysiłek kulturalny i oświatowy.

J. Urban.

Gwiazdka starszych harcerek i harcerzy
I. Okręgu Z.H.P.

Tegoroczną gwiazdkę dla starszyzny harcerskiej na terenie północy wraz z zabawą „aż do rana" zorganizowała Komenda I-go Okręgu Harcerek. Przyznać trzeba, że uroczystość udała się nadspodziewanie dobrze.

Zgromadziła ona starsze druhny i druhów — którzy robotę młodzieżową w harcerstwie w terenie prowadzą, czy do niedawna prowadzili. Mimo że był to dzień powszedni — a więc dzień pracy — młodzież harcerska dopisała. Na wyróżnienie zasługuje północ (dep. Nord), bo choć zamieszkała daleko, jak np. Abscon, zjechała licznie — nie licząc się z kosztami podróży — Brawo!!

W pięknej sali „Familia" w Lens, przy ślicznie oświetlonej choince i dźwiękach orkiestry harcerzy „Iskra" z Bruay, składającej się z 16 osób rozpoczęto ten uroczysty i tradycyjny wieczór gwiazdkowy.

„Zbiórką" — po lewej stronie sali harcerki, po prawej harcerze z dh. Sembą kom. I Okr. na czele — władze po środku — wszyscy zwróceni twarzami w kierunku choinki odśpiewali kolędę „Wśród nocnej ciszy". Na twarzach obecnych powaga — myśl każdego uleciała gdzieś daleko — do dawnych przedwojennych może czasów i naprzód wybiegła — jaki też to będzie ten Nowy Rok — co każdemu i wszystkim razem przyniesie.

Po tej chwili skupienia dh. Olkusznik Ida Komendantka I Okr. Harcerek otwierając uroczystość powitała przybyłych: ks. kapelana Karczewskiego, przewodniczącego Z.H.P. p. Kosala Feliksa, dh. hm. Niedźwiecką Janinę komendantkę harcerek, dh. hm. Koniecznego Fr., komendanta Harcerzy, dh. Szambelańczyka prezesa K.S.M.P.-m., dh. Wiśniewskiego prezesa K.P.H. i panią nauczycielkę z Lens. Po czym oddała głos ks. kapelanowi, który w swym przemówieniu podkreślił znaczenie pięknej tradycji gwiazdkowej i złożył życzenia wszystkim zebranym harcerkom i harcerzom — jak również całemu harcerstwu pomyślnej dalszej pracy i rozwoju.

Z kolei przemawiali i składali życzenia dh. Kozal F., przewodniczący Z.H.P., dh. Komendantka harcerek Niedźwiecka Janina, dh. Kom. Harcerzy Konieczny Fr., dh. Wiśniewski, dh. Szambelańczyk. Odśpiewano parę kolęd i zakończono część oficjalną wieczoru. Przy dźwiękach marsza ruszono do stołów ustawionych w prostokąt dookoła sali, gdzie czekała smaczna kolacja, a trzeba przyznać, że wszyscy byli b. głodni.

Radość zapanowała na widok kiełbasek, lecz niestety dla wszystkich nie starczyło, gdyż przybyło więcej osób niż było spodziewanych (nauka na przyszłość, że się należy wcześniej zgłaszać). Trzeba się więc było dzielić, ale jak to w rodzinie harcerskiej zmniejszone porcje przyjęto z uśmiechem. Kolację rozpoczął modlitwą ks. kapelan, łamiąc się z wszystkimi opłatkiem.

W czasie kolacji zawitał na gwiazdkę harcerską hm. ks. Stolarek, dyrektor młodzieży K.S.M.P., witany b. serdecznie przez młodzież harcerską. Przybyli również ks. Duda, mecenas p. Rudowski i p. Kudlikowski, sekretarz Kongresu.

Nastrój podczas kolacji wyjątkowo miły, serdeczny — a co najważniejsze i co nam wszystkim starszym i młodym i władzom harcerskim, gościom przede wszystkim — sprawiło wielką przyjemność i radość, że podczas całej uroczystości aż do rana słychać było rozmowę — tylko w języku ojczystym.

Późnym wieczorem zajechali harcerzyki z Sallaumines z „Szopką" śpiewali pięknie — zebrali sporo — tak, że z tej radości nawet polskiego placka jeść nie chcieli. Po „szopce" harcerki z Lens odtańczyły „kujawiaka".

Po skończonej kolacji rozpoczęła się zabawa „aż do rana".

Muzyka była niezmordowana grała prawie bez przerwy, z werwą z życiem „aż iskry się sypały".

Młodzież bawiła się naprawdę wesoło, przykładnie, przyznać trzeba, że widać było wychowanie i wyrobienie harcerskie. A władze harcerskie cichutko z dumą obserwowały. Tańce przeplatane były zabawami i śpiewem.

O około 2-giej nastąpiła najważniejsza chwila — wybór „królowej i króla cukierkowego".

Nie było żadnego głosowania ani losowania jak zwykle, ale król i królowa ukryci byli w torebkach z cukierkami. Druhowie ofiarowywali każdej druhnie torebkę, w której zawarta była tajemnica.

Los padł na dh. Baranek-Wśniewską Wandę z Lens i dh. Kijasa E. z Bruay. Koronacji dokonali dh. kom. Niedźwiecka i dh. kom. Konieczny, po czym odtańczono „Poloneza" a po tym walczyka, tango, oberka itd. itp.

Jak zwykle bywa — nad ranem nikt sali opuścić nie chciał — a co najważniejsze i najdziwniejsze orkiestra pomimo całodziennej pracy, nie miała ochoty zakończyć zabawy. Ale trudno, wszystko musi mieć swój koniec a więc i tę uroczystość gwiazdkową zakończono o 6-ej rano, kręgiem harcerskim i pieśnią „Kiedy Ranne".

Wprost z sali — udali się wszyscy do kościoła św. Elżbiety, gdzie ks. kapelan Karczewski odprawił Mszę św. — w której cała młodzież — władze harcerskie i goście obecni na uroczystości wzięli udział.

Kościół był wypełniony młodzieżą, która śpiewała kolędy a na zakończenie modlitwę harcerską i „Boże coś Polskę".

O bladym świcie — spokojnie — unosząc w duszy, jakieś lepsze wznioślejsze myśli i uczucia opuścili polski kościół. Po czym każdy pospieszył na autobus lub pociąg.

OBECNA.

Jasełka w Zakładzie św. Kazimierza
w Paryżu

W niedzielę, 14 stycznia br., jak to ogłosił w swoim czasie „Narodowiec" odbyło się pierwsze przedstawienie „Jasełek" w tej przeszło stuletniej instytucji polskiej. W pięknej sali imienia J. Paderewskiego, zebrali się licznie Polacy z Paryża i okolicy z polskim duchowieństwem na czele. Dosłownie zabrakło miejsca dla wszystkich i spóźnieni widzowie musieli stać podczas całego przedstawienia.

Po podniesieniu kurtyny, wbiegły w pląsach na scenę małe dziewczynki w różowych sukienkach z białymi welonami w rękach. Po odtańczeniu pięknego baletu, znikły z widowni jak barwne motylki a miejsce ich zajęła szopka według „Jasełek" Or-Ota (w skrócie). Panna Zofia była w roli św. Mikołaja a dziewczynki z Zakładu poprzebierane za: śpiącą królewnę, kopciuszka, pasterzy, ułanów, Trzech Króli, robotników — i wszyscy weszli na scenę barwnym korowodem, gdzie stał żłóbek z Bożą Dzieciną i klęczącą obok Najświętszą Panienką ze św. Józefem. Prawdziwą uciechą dzieci-widzów, znajdujących się na sali był wielce sympatyczny wilk w masce, czarnych rękawiczkach futerku... z królika!

Po tych krótkich „Jasełkach" nastąpiła inscenizowana bajka Janiny Porazińskiej pt. „Czarodziejską fujarka". Panna Zofia była wspaniała w roli Macochy, Kazia Dolatka w roli dobrej wróżki. W pierwszej części widzieliśmy biedną sierotkę, pozostawioną w lesie przez złą macochę na pożarcie wilkom. Przestraszona dziewczynka usnęła wreszcie na powalonym pniu i przyśniły się jej malutkie tancerki w bieli. W tym to czasie najmłodsze wychowanki Zakładu św. Kazimierza (6 i 8-letnie), wszystkie w bieli ze srebrnymi łańcuszkami na sobie, odtańczyły taniec krasnoludków. W tej scenie, odbywającej się na tle przepięknej dekoracji starego boru, uderzała nadzwyczaj subtelna reżyseria siostry Stefanii, kiedy to dziewczynki opuszczały scenę po dwie, odrywały się od kółka w toku tańca. Moment ten był wspaniały i zachwyceni widzowie nie szczędzili oklasków.

Sen ten dodał otuchy biednej sierotce. Zabierała się właśnie do opuszczenia polanki, kiedy weszła na nią staruszka, skulona babcia z workiem w ręku, zbierającą chróst i gałęzie. (Kazia Dolatka). Zabrała ona opuszczoną sierotkę do siebie na służbę. Po roku dobrego sprawowania się, odprawiła ją, ukazując się nagle w pięknej, czerwonej szacie z diademem-koroną na głowie, jako dobra wróżka. Sierotce dała czarodziejską fujarkę za jej zasługi. Próbuje na niej grać wróżka i zaraz sierotka tańczy ochoczo a drwal, rąbiący drzewo w lesie, zarzuca siekierę na ramię i dalejże w pląsy! — (Na sali oklaski i brawa). Później sierotka gra a dobra wróżka z drwalem pospołu puszczają się w tany i wraz z nimi, wszyscy ludzie, znajdujący się w lesie — tańczą. Natomiast jak sierotka zagra na fujarce z drugiej strony, wszyscy złoczyńcy wyznają głośno swe winy, taką moc wielką ma ta zaczarowana fujarka.

Tyle na pierwszą część. — W drugiej jesteśmy w ogrodzie królewskim, gdzie stroskany król prosi profesora Pigułkę o radę i wyleczenie smutnego królewicza z jakiejś nieznanej choroby. Strój Pigułki, jego olbrzymie, księgi przekładanie kart nogami przez króla — należą do wspaniałych inscenizacji.

Na zakończenie programu dziewczynki odtańczyły jeszcze całą wiązankę tańców narodowych. Przy końcu był taniec góralski z dwoma malutkimi góralami. Kobietką była Danusia Opiela, góralem Klaudynka Catard, której Mamusia jest Polką i wychowuje swoją córeczkę w umiłowaniu tradycji ojczystych. Taniec tego małego górala z ciupagą w ręku wprawił wszystkie widzów w zdumienie. Sala grzmiała od oklasków i ogromnym głosem wołano o bis, lecz dzieci były zanadto zmęczone długim występem, by tańczyć po raz drugi. Wystąpią one z tym programem jeszcze w niedzielę 21-go i 28-go stycznia bieżącego roku. Więc Rodacy pospieszą tłumnie do Zakładu świętego Kazimierza by ujrzeć „Czarodziejską fujarkę" i nasze piękne tańce narodowe. Wspaniały śpiew solo Franciszki Cacek jest godny zachwytu i największego uznania na widok strojów narodowych polskich, przenosi każdego Polaka myślą do dalekiej, opuszczonej przed laty Ojczyzny. Serdeczne podziękowanie należy się również naszym kochanym Siostrom, za to piękne przedstawienie i wychowywanie dzieci polskich w duchu katolickim i umiłowaniu mowy, obyczajów i pięknych tradycji polskich.

ŚNIEŻKA

Gwiazdka Komitetu Tow. Miejscowych
w Escaudain

Z inicjatywy nauczyciela p. Baranowskiego, K.T.M. w Escaudain urządził gwiazdkę dla dzieci szkolnych uczęszczających na naukę języka polskiego. Do zorganizowania jej przyczyniło się tak K.T.M. z Towarzystwami wchodzącymi w jego skład, jak również sekcja polska C.F.T.C. i prawie że wszyscy kupcy polscy z miejscowości i francuscy.

Przy pięknie przybranej choince i oświetlonej rzęsiście świeczkami, ofiarowanej przez p. Szopę w sali miejscowego kina „Central" udzielonej na tę uroczystość przez prob. francuskiego ks. Venard, prezes K.T.M. p. Zawada otworzył uroczystość, witając licznie zabraną dziatwę i jej rodziców, a nauczyciel Baranowski złożył życzenia wszystkim obecnym na sali apelując do rodziców i organizacji o pielęgnowanie i utrzymanie języka ojczystego na wychodztwie, jak również o wysyłanie dzieci swoich na naukę języka polskiego.

Po tych przemówieniach, odegrane zostały bardzo pięknie i udolnie „Jasełka" przez dzieci szkolne wyćwiczone przez miejscowego nauczyciela z pomocą zawsze chętnych i niestrudzonych w pracy pań Graszkowej i Florczakowej. Mali bardzo dobrze się wywiązali ze swoich ról.

Nic też dziwnego, że zebrani rodzice tak „Jasełka" jak też deklamację i odśpiewanie kolędy przez malusieńskich nagrodzili rzęsistymi oklaskami. Na specjalne wyróżnienie zasłużyły sobie dziewczynki: Jaśniak, Gaweł i Gaszyńska, jak również bracia Cierpiszowie za ich piękne i udatne występy.

Uroczystość tę urozmaicił swoim występem z kolędami zespół „Harfy". Wreszcie wszedł na salę św. Mikołaj i po przemówieniu do zebranych przystąpił do rozdawania paczek gwiazdkowych dzieciom szkolnym. Nie zapomniano o nikim, bo i poczęstowano również te dzieci, które z takich czy innych powodów na lekcje języka polskiego uczęszczać nie mogą, a które dość licznie przybyły na ową uroczystość gwiazdkową. Ogółem obdzielono 130 dzieci, co na tak dużą Polonię jak w Escaudain, jest stosunkowo niewiele.

Piękną tę uroczystość, która na długo pozostanie w pamięci rozradowanej dziatwy, zakończono wspólnym odśpiewaniem kolędy: „W żłobie leży". Gwiazdkę w Escaudain należy uważać za bardzo udaną, na warunki miejscowe, a zawdzięczać to należy ruchliwemu zarządowi K.T.M. w osobach prezesa p. Zawady, sekret. p. Michalskiego i skarb. p. Weisłowej.

Gwiazdkę tę zaszczycili swoją obecnością wszyscy księża francuscy z miejscowości. Najserdeczniejsze podziękowanie wyrazić należy wszystkim tym, którzy w czymkolwiek się przyczynili do urzeczywistnienia zorganizowania gwiazdki w miejscowości, a Polonii życzyć należy aby w przyszłym roku sprawiła więcej kłopotu zarządowi K.T.M., by do rozdania gwiazdki miał nie 130 dzieci ale 260.

Gwiazdka w Rouvroy

Mikołaj odwiedził Rouvroy dwa razy. W swoje święto 6 grudnia zajrzał do najmłodszych tj. do przedszkola, gdzie staraniem ks. prof. Bercka i przedszkolanki p. Sochowej i nauczycielstwa miejscowego obdarzono dzieci paczkami ze słodyczami.

26 grudnia natomiast odbyła się uroczysta gwiazdka dla wszystkich dzieci z kolonii. W szczelnie wypełnionej sali pana Woźniaka zebrali się rodzice, goście, społeczeństwo i młodzież wraz z nauczycielstwem.

Uroczystość otworzył prezes Komitetu p. Czapla. Okolicznościowe przemówienia wygłosili ks. prof. Berck, prezes Czapla i ks. Stefaniak, który pożegnał się z dziećmi i rodzicami, gdyż wyjeżdża do Brazylii, powołany tam do pracy duszpasterskiej przez swoje władze duchowne. Ks. prof. Berck, podkreślił, że już dawno nie widziała kolonia tylu dzieci i tyle osób na sali podczas obchodów gwiazdkowych i zaapelował, by rodzice dołożyli wszelkich starań i okazali jak najpełniejsze zrozumienie dla przedszkola i szkoły polskiej, oraz aby zapisywali swe dzieci do Krucjaty. Wzruszającym był moment wspólnego łamania się opłatkiem starszych i dziatwy.

„Milusińscy" z przedszkola zebrali rzęsiste brawa za swoje kolędy i wierszyki oraz inscenizację: „Pajac i lalka". Dziewczęta ze szkoły Marie Curie zaprodukowały tańce narodowe, piosenki i inscenizację „Kolędnicy". Chłopcy ze szkół miejscowych: Vaillant Couturier, Raoul Briquet i Jules Ferry wystawili dwa obrazki sceniczne: „Koncert dziewięcioletniego Szopena" i „Jak harcerze Pana Jezusa witali".

Był też i „Dziad-kwestarz", choć stary, lecz wesoły, któremu zebrani nie skąpili datków.

Krucjata Eucharystyczna, która w tym niu obchodziła czternastolecie istnienia wystąpiła z kolędami i bardzo udanym obrazkiem scenicznym pt. „Noc wigilijna", i kulminacyjną sceną „Stajenki betlejemskiej". Bardzo też serdecznie pożegnała swego patrona ks. Stefaniaka, wręczając mu wypchaną serduszkami rycerzy i innymi podarkami — paczkę, a prezes Krucjaty — Adamczak — wygłosił okolicznościowe przemówienie.

Mikołaj, nie zadowolił się samym rozdaniem paczek, ale przeprowadził egzamin dziatwy z historii, geografii, polskiego (naturalnie młodzież świetnie odpowiadała) oraz udzielił paru pochwał i nagan, tym uroczystszych, że aniołek i diabełek z rózgą byli do jego dyspozycji. Należy podkreślić, że spora gromadka dziatwy z Rouvroy uczęszcza do gimnazjum polskiego w Béthune. I oni nie zerwali łączność z kolegami, lecz przyłączyli się do obchodu, wykonując część dekoracji oraz prowadząc konferansjerkę. Obdarowaniem paczkami zajęła się komisja szkolna w osobach p. Materalowej i p. Orzechowskiej.

Obchód gwiazdkowy
w Billy - Montigny

W niedzielę, dnia 14 stycznia odbyła się w Billy-Montigny piękna uroczystość gwiazdkowa. Uroczystość ta rozpoczęła się Mszą św. celebrowaną przez ks. prob. Kitkę. — Część artystyczna, rozpoczęła się w sali p. Ryńskiej o godzinie 5 po poł. Uroczystość tę zagaił prezes Komitetu Tow. Polskich p. Orzechowski. Po czym wystąpiło miejscowe Koło śpiewu z pięknym repertuarem kolęd, pod dyrekcją p. Woźniaka. Rzęsiste oklaski licznie zebranych rodaków stanowiły nagrodę, za pięknie wykonane śpiewy. — Potem przemówił ks. prob. Kitka i nastąpiło tradycyjne łamanie się opłatkiem. Następnie wystąpiły dzieci z deklamacjami i tak: Helena Grzebyk, Franek Maćkowiak, Anna Maria Grześkowiak, Bożenna Nowak, Stasiek Kubeczka, Józefa Grzebyk i Maria Bochniak. Deklamowały one wierszyki gwiazdkowe, napisane przez p. Cieślaka, za co obdarzone zostały hucznymi oklaskami. Potem nastąpiły Jasełka w trzech aktach, napisane wierszem również przez p. Cieślaka i pod jego reżyserią, wykonane przez byłych uczniów i byłe uczennice szkoły polskiej. Obsada ról była następująca: Bartosz — Renek Gardas, Wojtek — Rajmund Szkaradek, Antek — Anna, Maria Cieślak, Stefek — Tereska Kędziora, Kuba — Franek Hubert, aniołowie — Jania Paul, Tereska Kotowska, Irena Pilarzewicz i Stasia Szpak. W drugim akcie rolę jako Herod miał Rajmund Szkaradek, setnik — Karol Szczerba, królowie: — Waldemar Andrzejak, Antoni Bździch i Miecz. Popiołkiewicz, uczeni: — René Gardas i Fr. Kubat, śmierć — Tereska Kotowska, głos — Aniela Czerwińska i diabeł — René Gardas; akt II. żłóbek: Matka Boska — Aniela Czerwińska, św. Józef — Karol Szczerba, wyżej wymienieni aniołowie, pasterze i królowie. Amatorzy wywiązali się znakomicie ze swych ról i całość wypadła bardzo pięknie, za co nagrodzono ich burzą oklasków. W dalszym ciągu pp. Orzechowski i Szkaradek odegrali bardzo wesołą farsę humorystyczną pod tytułem: „Dyrektor w opałach", wywołującą burze śmiechu. Oczywiście, że nie szczędzono im oklasków.

Po tych występach przystąpiono do rozdawania gwiazdki. Obdarzono przeszło 200 dzieci. Trzeba uznać zgodny wysiłek wszystkich towarzystw miejscowych, które opodatkowały się na ten tak piękny, tradycyjny cel. Nie były to podarki zrabowane dzieciom w Polsce łakoci, lecz ofiarność wszystkich organizacyj. To też tak zarządowi Komitetu, organizacjom wchodzącym w skład tegoż Komitetu, amatorom i wszystkim, którzy przyczynili się do upiększenia tego wieczoru należy się szczere uznanie.

OB.

Uroczystość gwiazdkowa
w Joudreville - Piennes

Pielęgnowanie naszych polskich tradycyj przez rodaków zamieszkujących w kolonii Joudreville - Piennes, przejawia się corocznie w organizowaniu gwiazdki dla dzieci uczęszczających do katolickiej szkoły polskiej, która od kilku lat istnieje.

Uroczystość odbyła się dnia 1-go stycznia w „Salle des Fêtes", którą zagaił prezes Opieki Rodzicielskiej p. Chwistek, po czym pod fachowym kierownictwem nauczycielki pani Tomasik zostały odegrane przez dzieci szkolne „Jasełka" w 3-ch aktach. Następnie odtańczono Mazura i odegrano inscenizację p. t. „Lech". Wreszcie zespół amatorów odegrał wesołą krotochwilę: p. t.: „Werbel domowy". Tu pragnę zaznaczyć, że tak dzieci jak i amatorzy, wykazali dobre opanowanie swych ról, co się bardzo podobało publiczności o czym świadczyły często zrywające się oklaski. Szczególnie efektowne stroje przy inscenizacji czyniły duże wrażenie na uczestnikach. Całość wypadła bardzo dobrze, toteż rodacy nasi spędzili przyjemnie tych kilka chwil.

Wszystkim tym, którzy jakąkolwiek pracą przyczynili się do upiększenia tej uroczystości, należy się tu na tym miejscu złożyć szczere podziękowanie. Również pani nauczycielce za jej pracę, przy czym podkreślić należy, że te barwne stroje wykonane zostały jej rękoma. Na zakończenie pozwolę sobie złożyć w imieniu Komitetu gwiazdkowego podziękowanie dla szanownej publiczności za tak liczne przybycie.

UCZESTNIK



Nowe Zarządy Towarzystw

ARENBERG. — Zarząd Tow. św. Barbary:

Prezes: — Walenty Kubiak, 78, rue Anzin; zast.: — Polański; sekret.: — Barasz Jan, 25-bis, rue de la Tuilier; zast.: — Wróbel; skarb.: — Józef Barański; zast.: — Tomasz Kaczmarek; Chorąży: — Stanisław Baizert; asyst.: — Brudny Jan i Socha Jan. zast.: — Polański i Wróbel. Rew. kasy.: — Fiertag i Zbierski. Lokal zebrań u pana Fiertaga. Zebrania odbywają się w każdą drugą niedzielę pierwszego miesiąca w kwartale o godz. 3.

Korespondencję należy nadsyłać na adres prezesa lub sekretarza.

BILLY - MONTIGNY. — Nowy zarząd **K.S.M.P. męskiej na rok 1951:**

Prezes: — Świderski Stefan, 31, rue Auxerre, Billy-Montigny; zast.: — Bąk Bronisław; sekret.: — Stachowiak Władysław; 2, rue Dijon, Billy-Mont.; zast.: — Popołkiewicz Henryk; skarb.: — Jencz Leon, 24, rue St. Etienne, Billy-Mont.; zast.: — Jencz Kazimierz. Chorąży: — Romańczyk Jan; zast.: — Szczepański Marian. **Sekretarz.**

BRUAY-EN-ARTOIS. — **KSMP.-ż Bruay** miasto odbyło dnia 7-go stycznia swe walne zebranie, na którym wybrano następujący zarząd:

Prezeska: Szlęk Alina, 44, rue Mozart, Divion; zastępczyni: Marczuk Maria; sekretarka: Wójcik Eugenia, 10, rue d'Alger, Bruay; zastępczyni: Jonaczyk Helena; Skarbniczka: Kucharska Helena, 28, rue d'Equateur; zastępczyni: Szlęk Wanda.

DECHY. — Nowy zarząd **Tow. Hod. „Dobry Chów":**

Prezes: — Sika Franciszek, Corron de la Sucrerie, Allée O nr. 6, Sin le Noble (Nord) zast.: — Mączkiewicz Paweł; sekret.: — Marciniak Walenty, 74, rue de la République, Dechy (Nord); zast.: — Misztal Czesław; skarb.: — Jurasik Jan, Nouvelle Cité St. René, Allée O nr. 167, Guesnain (Nord); zast.: — Sika Bolesław; gospodarz: — Jaroniak Edward, Cité Nouvelle Niveau, Allée A nr. 27, Sin le Noble (Nord).

Wszelką korespondencję uprasza się kierować na adres prezesa lub sekretarza.

EVIN - MALMAISON. — **Zarząd Tow. św. Barbary:**

Prezes: — Mrowiński Wł.; zast.: — Komin Józef; sekret.: — Grzegorczyk Ant.; zast.: — Konopka Fr.; skarb.: — Wieczorek Paweł; zast.: — Matuszak W. Rew. kasy: — Urbański Józef i Dutkiewicz Józef.

HARNES. — Skład nowego zarządu **Stowarzyszenia Mężów Katol. pod wezw. Serca Jezusowego:**

Prezes: — Noga Ludwik, 10, rue de la Source, Harnes; zast.: — Spychała; sekret.: — Peliński Kazimierz, 33, rue d'Eureux, Harnes; zast.: — Jaćkowski Franciszek; skarbnik: — Napierała Franciszek; zast.: — Przybył. Komisja rewizyjna: — Szulc, Koryciak, Nowak. Chorąży: — Osiecki. Asystenci: — Chrupała Idzi i Noga Ludwik.

Wszelką korespondencję należy przesyłać pod adresem prezesa lub sekretarza.

Informacja: — Zebrania odbywają się w drugą niedzielę miesiąca. Na zebraniach przyjmuje się zapisy nowych członków a szczególnie młodych mężów.

HOUDAIN. — Zarząd **Bractwa Żywego Różańca:**

Prezeska: — Ląg Marianna, 81, rue Franchet d'Esperey; sekret.: — Radoła Katarzyna, 122, rue Lyautey; skarb.: — Pietruszka Jadwiga, 18, rue Montgolfier. Zarząd II: — wiceprez.: — Łukowiak Aniela, zast. sekret. — Maćkowiak Julianna; zast. skarb.: — Muszkieta Agnieszka. Chorążne i asystentki: — Benisz, Urbańska, Nowak, Drzymała, Łukowiak, Trawińska. Rewizorki kasy: — Biernat Zofia i Trawińska Zofia.

LENS, 12-14. — Zarząd **Sekcji polskiej Force Ouvrière:**

Prezes: — Zugaj Michał, 36, rue Neper, Fosse 14; sekret.: — Panczyk Adam, 26, Pl. Cauchy, Fosse 14; skarb.: — Wilczyński Wincenty, 8, rue Newton, Fosse 12; zast. prez.: — Krawczyński Teodor; zast. sekret.: — Mrugalski Józef; zast. skarb.: — Grzona Franciszek. Rewizorzy kasy: Juśkowiak Fr. Klaja Fr. i Olejniczak Jan. Mąż zaufania: — Klaja.

LIBERCOURT. — Zarząd **Koła Rez. i b. Wojsk. na rok 1951:**

Prezes: — Kurzynoga Józef, Cité du Bois d'Epinoy 105, Libercourt; zast.: — Romanowski Tadeusz; sekret.: — Wicikowski Jan, Cité du Bois d'Epinoy 207, Libercourt; zast. — Cieślewicz Józef; skarb.: — Poleszczuk Franciszek; zast.: — Studziński Franciszek. Rewizorzy kasy: — Idziaczyk Ig., Trzepałkowski Miecz. i Olejszak W. Chorąży: — Głapa Wojciech; zast.: — Witkowski Ant. Komisja balotująca: — Szwaj Jan i Tomczak Jan.

MARLES - AUCHEL. — Zarząd **Tow. Gimn. „Sokół":**

Prezes: Podlewski Andrzej, 83, rue de Lyon, Marles-les-Mines; wiceprezes: Fabisz Władysław, 37, rue de Périgueux, Marles-les-Mines; sekretarz: Leszczyński Józef (syn), 7, Rue Mistral, Cité du Bon Air — Marles-les-Mines; zastępcy: Krawczyk Andrzej i Muzyk Fr.; skarbnik: Maćkowiak Jan; zastępca: Leszczyński Zygmunt; Naczelnik: Olejniczak Wł.; chorąży: Dominiczak A.; zastępca: Muzyk Wł. Rewizorzy kasy: Witczak Tadeusz i Fabisz Józef.

Wszelką korespondencję należy kierować na adres prezesa lub sekretarza.

MARLES-AUCHEL. — Zarząd **Zjednoczonego Harcerstwa K.P.H. Marles - Auchel:**

Prezes: Szymkowiak Jan, 52, rue St. Amand, Marles-les-Mines; zastępca: Wiatr; sekretarz: Pańczak Jan, 35, rue Doullens, Marles-les-Mines; zastępca: Kochański Jan; skarbnik: Drozdżyński Wojciech, 17, rue des Flandres, Calonne-Ricouart; zastępca: Kaczmarek.

OIGNIES - OSTRICOURT. — Zarząd **K.S.M.P.-m.:**

Prezes: Walasiak Leon, 314, Bois Dion — Dion, Ostricourt (Nord); zastępca: Kabaciński Edmund; sekretarz: Toczała Jan, 160, St. Eloi, Ostricourt (Nord); zastępca: Sobieraj Kazimierz; skarbnik Mały Alfons; zastępca Matys Marian; komendant: Tomczyk Edward, 173, Cité Chapelle - Oignies (P.-de-C.); zastępca: Więcek Edmund.

ROUVROY - NOUMEA. — Nowy zarząd **Koła śpiewu „Chopin":**

Prezes: — Kazimierz Cieślik, 367, Bld. Fosse 2; zast.: — Antoni Walenczak; sekret.: — Janina Ostrowska, 283, Bld. Fosse 2; zast.: — Walenty Klaus; skarb.: — Zofia Antczak; zast.: — Henryk Ludwikowski. Rewizorzy kasy: — Brodka Jan i Rybak Henryk. Dyrygent: — Ludwik Nowakowski.

Wszelką korespondencję upraszа się nadsyłać do prezesa lub sekretarki.

Śmiej się bracie — będziesz zdrowszy

Metafizyka

Niedowiarek pytał księdza czy to prawda, że Jonasz został połknięty przez wieloryba.

Jak pójdę do nieba, to spytam Jonasza — odrzekł ksiądz.

— Tak, ale może go tam nie ma?

— W takim razie pan go spyta?

× ×

W szkole

Katecheta. — Czy bogaczowi łatwo dostać się do nieba?

Uczeń. — Nie. Bardzo trudno.

Katecheta. — A kiedy bogacz może najłatwiej dostać się do nieba?

Uczeń. — Kiedy umrze jako niemowlę.

× ×

Ciekawa

Rzecz się dzieje w Ameryce.

Młody żołnierz wraca zza morza po skończeniu się wojny i oczywiście zaraz udaje się do swej narzeczonej. Matka dyskretnie się usuwa, zostawiając młodych samych. — Rozmowa, rozmową, ale trzeba się pocałować. — Młody człowiek nagle widzi, że mała siostrzyczka narzeczonej zagląda przez uchylone drzwi. Podchodzi do niej, daje jej pół dolara i powiada: „Bądź grzeczną i idź spać!" Dziewczynka znika i po chwili wraca i powiada: „Macie tu pół dolara — ale pozwólcie mi patrzeć!"

E.

× ×

Nie spodziewała się

Pewna aktorka pyta jednego z kolegów: Powiedz mi szczerze, czy ja wyglądam na trzydziestkę?

— Ale... skądże znowu?... Ani mowy...

— No, a wieleżby mi pan liczył lat, pochlebniku?

— Hm... najwyżej czterdzieści pięć...

— Impertynent bez wychowania...

× ×

Racja

Matka: — Tomaszu, już nieraz ci mówiłam, że masz jeść widelcem, a nie palcami.

Tomek: — Ale, mamo, przecież palce istniały nim wynaleziono widelce.

Matka: — Prawda, synu, lecz widelce były wynalezione nim twoje palce ukazały się na świecie.

STYCZEŃ
21
Niedziela

Dziś: Agnieszki
Jutro: Wincentego
Pojutrze: Rajmunda

Opłata za „Narodowca" wynosi :
Na okres jednego roku fr. 2.500.—
„ „ 6 miesięcy fr. 1.300.—
„ „ 3 miesięcy fr. 750.—

Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Wszelkiego rodzaju loterie, wyścigi konne, oraz tombole mają na celu zaspokoić niektóre ciche pragnienia ludzi, którzy chcą zostać szczęśliwymi przez wygranie poważniejszych losów.

Gorączka grania na loterii należy chyba do zjawisk najbardziej powszechnych. Na loterii państwowej grają wszystkie warstwy społeczne. Chętnie kupuje jedną dziesiątą część biletu zarówno robotnik, jak i rentier, biedny wyrobnik obok drobnego urzędnika.

Kiedy los uśmiechnie się do którego z grających, to radość promieniuje na rodziny i na całe środowiska. Szczęśliwą wiadomością dzielą się wioski i miasteczka za pośrednictwem prasy i radia.

Do takich wiadomości należało wygranie przez 10 urzędników pocztowych z Amiens, dziesiątej części wielkiego losu, opiewającego na 23 miliony, 300 tysięcy franków.

Szczęśliwa dziesiątka utworzyła w okresie Bożego Narodzenia grupę wśród której znalazło się kilku początkujących urzędników. Transza Bożego Narodzenia przyniosła szczęśliwej dziesiątce pierwszą wygraną w wysokości 500 franków dla każdego. Następna po świętach nie pominęła „10" z Amiens.

Wreszcie ostatnie ciągnienie przyniosło im po 230 tysięcy franków dla każdego.

W czasie składania ostatniej dziesiątki, ekipa liczyła jedynie 9 osób. Ponieważ zapaleni urzędnicy chcieli za wszelką cenę utrzymać się w grupie 10 osób, przeto gorączkowo musieli szukać jeszcze jednego kandydata.

Tą ostatnią była jedna z urzędniczek, która nie pożałowała przystąpienia do małego kółka grających na loterii.

Wystawa francuskich materiałów włókienniczych, zostanie urządzona na obszarach afrykańskich

Paryż. — Syndykat francuskiego przemysłu bawełnianego zorganizował pokaz materiałów, przeznaczonych na wystawę, która zostanie przedstawiona mieszkańcom Afryki francuskiej w osadach, rozrzuconych na przestrzeni 12 tys. km, w Dahomey, Kamerunie, Kongo, Sudanie, Senegalu, Abidżanie, Brazzaville itd. Materiały bawełniane o żywych kolorach, o dziwnych i pociągających motywach, wskazywały, że fabrykanci starali się dostosować do gustów różnych terytoriów.

Wystawy będą połączone z wyświetlaniem filmu, przedstawiającego różne etapy przeróbki bawełny oraz nowoczesne urządzenia przędzalni i tkalni francuskich.

Opony zdrożały o 17 procent.

PARYŻ. — Sekretariat stanu dla spraw gospodarczych ogłasza, że dozwolono na maksymalną podwyżkę opon o 17 procent, począwszy od 16 stycznia. Ostatnia zwyżka nastąpiła 20 października ub. r.

Podkreśla się, że nowa podwyżka jest uzasadniona znacznym podrożeniem gumy na rynkach międzynarodowych.

Wieści z Polski

Reżim nie przejmuje się brakami w sklepach państwowych

Powstały one na to, by towarów nie było i by więcej można wywozić

Warszawa. — Coraz więcej skarg znajduje się w pismach reżimowych na brak towarów, marną obsługę i na zły towar.

Dziś już każdy rozumie, że upaństwowiono czy „uspołeczniono" cały handel na to, aby zmniejszyć spożycie w Polsce, bo w ten sposób więcej jest na wywóz za lepszą walutę, jak „złoty polski". Oto „bukiet" nowych skarg :

W Brodle nie ma składu węgla

„Proszę w imieniu niezamożnej ludności Brodla pow. Chrzanów, ażeby w naszej gromadzie ZSCh postarał się o założenie składu detalicznej sprzedaży węgla, gdzie mieszkańcy mogliby nabywać po 50 kg. i 100 kg. węgla".

* * *

Jak wygląda obsługa w sklepach tego dowodem następujący opis :

„Zdarzało się wtedy, iż gdy kupujący stawał przed ladą uspołecznionego sklepu witały go często plecy sprzedawców, gwałtownie zajętych przeglądaniem półek z towarem. Jeśli był śmielszy, chrząkał lub dopominał się o zwrócenie nań uwagi. Gdy natura obdarzyła go delikatnością uczuć, a co za tym idzie nieśmiałością, czekał cierpliwie, aż spłynie nań łaskawe wejrzenie. Zdarzali się też ludzie energiczni, którzy tubalnym głosem domagali się natychmiastowego obsłużenia. Na tych spadał grad złych spojrzeń i cierpkich słów personelu. MHD, PSS, PDT wychowywały personel, kształciły go, ale jakoś na razie skutków jeszcze nie widać".

Teraz ponoć ma być lepiej, w co nie wierzymy. Dowodem jest zresztą opis następujący :

„W sklepie Krakowskich Zakładów Mleczarskich sporo osób czeka na mleko, które ma lada moment nadjechać. Ludzie ustawili się w kolejkę i wypatrują samochodu. Wreszcie nadjeżdża. Jeszcze chwila, a do sklepu wtaczają się spore bańki z chlupiącą zawartością. Myślałby kto, że zaraz nastąpi sprzedaż. Ale skąd. Najpierw mleko trzeba przemierzyć. Potem okazuje się, że przemierzono źle, następnie trzeba artystycznie poukładać na półkach cegiełki z masłem, rozmieścić malowniczo podstawki z jajkami. Potem jeszcze dodać ceny, które muszą być „uwidocznione". W tych przygotowaniach cały personel bierze żywy udział. Jedni doradzają, inni wykonują, a ludzie czekają. Płyną cenne minuty, rośnie niezadowolenie.

„A oto inny obrazek: jest godzina ok. 11. Przed sklepami Centr. Zarządu Przemysłu Mięsnego zatrzymuje się samochód wyładowany mięsem i świeżą wędliną. Widok samochodu zwabia tych wszystkich, którzy pragną poczynić zakupy. Wchodzą do sklepu. Niepotrzebnie jednak się spieszą, sprzedaż rozpocznie się po uroczystym powieszeniu na kołkach, pochowaniu w lodówkach, przygotowaniu mięsa do podziału. — Takie przygotowanie polega na oddzieleniu kości, uwidocznieniu cen, obwieszeniu haków itp.".

A ludzie czekają i nikt sobie z klienta nic nie robi, bo nie ma konkurencji.

Tak wygląda w sklepach. Ale jeszcze jest gorzej kiedy ich w ogóle nie ma.

„Czerniaków np. za mało ma sklepów z art. przemysłowymi, w śródmieściu znów brak sklepów spożywczych. Poza tym, pomiędzy wspomnianymi instytucjami toczy się jakby walka konkurencyjna o lepsze lokale, a nieraz i o klienta. Zdarzą się bowiem, że np. obok, lub naprzeciw sklepu spożywczego WSS, powstaje taki sam sklep spożywczy MHD, podczas gdy w dzielnicy brak jest sklepów z pieczywem".

Dziennik podający powyższe skargi wzdycha :

„Dobrze by więc było, aby komisje zapoznały się zawczasu z planami instytucji Handlu Uspołecznionego, skoordynowały je, a następnie czuwały nad właściwą ich realizacją. Wtedy dopiero będzie można powiedzieć, że rozbudowa sieci sklepów i zaopatrzenie ludności odbywa się planowo".

* *

Tego nigdy nie będzie. Właśnie te niedomagania są planowe, aby ludność polska spożywała jak najmniej. Hasłem jest przecież : wywozić!

Reżim studiuje nowe metody, które mają zmusić robotnika do jeszcze większej wydajności

Warszawa. — Związki Zawodowe i rady zakładowe mają zmusić robotników do coraz większej wydajności i ciągle wymyślać nowe metody nacisku na przepracowanego i niedożywionego robotnika. Reżim i Partia Komunistyczna atakuje rady zakładowe, że zajmują się pracą biurową, a nie zajmują się „należycie zagadnieniami **wydajności pracy, jakości produkcji, rozwojem ruchu oszczędnościowego, rozwijaniem akordowego systemu pracy."**

Prasa reżimowa wylicza coraz częściej zakłady, w których „różne komisje istnieją rzekomo tylko na papierze i nic nie robią".

Grudziądz otrzyma port na Wiśle

Rozwój północnej części woj. bydgoskiego uwarunkowany jest w dużej mierze gospodarczym ożywieniem tamtejszych ośrodków miejskich, w których skupia się lub skupiać się będzie przemysł. Do ośrodków takich należy Grudziądz.

Istniejące w dzielnicach mieszkalnych fabryki przeniesione zostaną do dzielnicy przemysłowej powstającej na południe od miasta w okolicach Mniszka. Los tych fabryk podzielą elektrownia i gazownia, których położenie w pobliżu centrum miasta jest wykluczone ze względów zdrowotnych. Zakłady te zresztą nie posiadają, i w obecnym usytuowaniu na terenie miasta posiadać nie mogą, własnych bocznic kolejowych, co poważnie utrudnia transportowanie do nich węgla, który trzeba dowozić taborem samochodowym.

Tak jak dotychczas tak w przyszłości główną rolę odgrywać będą przemysły: metalowy, chemiczno-gumowy i mineralno-budowlany.

Przede wszystkim potrzebom przemysłu służyć będzie nowy port na Wiśle, który poważną rolę będzie mógł odegrać również przy łamanym transporcie węgla górnośląskiego dla woj. olsztyńskiego: węgiel spławiany do Grudziądza drogą wodną będzie tu mógł być przeładowywany na kolej celem dalszego transportu na wschód.

Grób sprzed 2.300 lat odkryto w Mlewicach

Wąbrzeźno. — Robotnicy drogowi natrafili w miejscowości Mlewica (pow. Wąbrzeźno) na grób skrzynkowy.

Grób składał się z grubych płyt granitowych, obstawionych kamieniami polnymi i był pokryty płytą granitową. Wewnątrz grobu znajdowało się 8 urn, ciasno obok siebie postawionych. Trzy spośród nich odróżniają się od pozostałych precyzją wykonania i licznymi ozdobami. W popielnicach tych znajdowały się spalone kości ludzkie, w jednej znaleziono również ozdoby, jak kolczyki z cienkiego drutu brązowego, paciorkowate zawieszki gliniane i brązowe itp.

Rodzaj naczyń i ozdób wskazuje na wczesny okres lateński kultury grobów skrzynkowych (ok. 400 lat przed Chr.), należą one do kultury t. zw. grupy kaszubskiej, będącej dalszym ciągiem rozwojowym kultury łużyckiej.

Najstarszy Polak

We wsi Kunice (pow. Legnica) mieszka Franciszek Witek, jeden z najstarszych ludzi w Polsce. Liczy on dziś 108 lat i mimo tak rekordowego wieku znajduje się w pełni władz umysłowych, wykazuje dobrą pamięć i interesuje się życiem bieżącym.

Witek pamięta dobrze powstanie 1863 r. Pracował w swoim czasie przy budowie pierwszej w Polsce linii kolejowej.

Przed paru laty zmarła jego żona, w wieku 96 lat. Witkowie mieli 11 dzieci, z których 8 jeszcze żyje (najmłodsza córka ma dziś 50 lat). Staruszek nie wie dokładnie ilu ma wnuków, choć wie, że ma wielu prawnuków i troje pra-prawnuczków.

Układ handlowy pomiędzy Norwegią i reżimem warszawskim

OSLO. — Pomiędzy Norwegią i reżimem warszawskim podpisany został nowy układ handlowy. Wartość wymiany handlowej ustalona została na 1 milion, 250 tys. funtów. Reżim warszawski ma dostarczyć Norwegii węgla, cukru i niektórych artykułów żywnościowych w zamian za norweską rudę żelazną, piryt i tran.

HUMOR KRAJOWY

Zimą w kwiatki — latem we flaneli

Mogło by się zdawać, iż klimat w Polsce zmienia się z roku na rok. Zimy stają się krótsze, łagodne, rozchlapane, jesień długa, pogodna, ciepła.

— Nie możemy pozostać w tyle, za naturą — pomyśleli dyrektorzy i wicedyrektorzy Centrali Tekstylnej, — nic nas nie powinno zaskoczyć — a więc planujemy: na lato ciepłą bieliznę, grubsze pończochy, jak najwięcej materiałów wełnianych, na zimę — skarpeteczki, najlżejsze dessous i piękne, wytworne materiały letnie.

Jak postanowiono, tak zrobiono. A oto rezultaty:

„Spójrz, kochanie, jaki piękny materiał — mówi ona — stając przed wystawą ogromnego sklepu MHD, co za wzór, co za dobór kolorów. Całą wiosnę i lato szukałam czegoś podobnego na sukienkę i nigdzie nie mogłam dostać. A teraz na zimę ile chcesz.

On: — Jesteś złą gospodynią i nigdy nie wiesz, co i kiedy trzeba kupować. Chyba nie zachciewa ci się teraz letniej sukni.

Dyskusja się urywa, bo ona ma w oczach łzy, a on jest wyraźnie zły.

Przed tą wystawą się urywa, aby odżyć gdzie indziej w takiej np. formie:

— Proszę pani, już od tylu tygodni pytam, kiedy wreszcie będą pończochy, takie najzwyklejsze pończochy, za kilkanaście zł. Przecież nie mogę chodzić w zimie bez pończoch, a na nylony mnie nie stać.

Ekspedientka: — Co ja pani na to poradzę. Otrzymujemy je ale w niewystarczającej ilości. Trzeba się dowiadywać. Przecież kiedyś trafi pani szczęśliwie i otrzyma tę parę pończoch.

Dyskusja wygasa, o ile w sklepie jest niewiele osób. Jeśli jest ich więcej, a przy tym są z usposobienia wojownicze — staje się gorąca i przy pewnym złagodzeniu wypowiedzi wygląda mniej więcej tak:

— Czy pani wie, że w ziemie nosi się ciepłą bieliznę, a nie te mgiełki, które pani ma tu na półkach. Czy u was nikt nie zastanawia się nad tym, że teraz nie lipiec i że żadna matka nie pozwoli dziecku, aby się tak ubierało. Pełny sklep towaru, a jak się czegoś stosownego szuka, to nie ma. Ja nie mówię, że pani jest winna, wprost przeciwnie, wiem, że pani też na pewno nie ma ciepłej bielizny widać jak pani jest zimno.

Centralo Tekstylna, nie igraj z ludźmi, bo jednego dnia ulegną twym perswazjom w grudniowy wieczór przebiorą się jak następuje: na nóżkach skarpetki, na t. zw. ciele letnie sukieneczki w malownicze kwiatki, na główkach piękne, wzorzyste chusteczki.

Tymczasem w redakcjach pism codziennych piętrzą się stosy listów z narzekaniami i pretensjami, pretensjami słusznymi. Przecież wszystkim wiadomo, że nieodmienną rzeczy koleją po jesieni przyjdzie zima, za wyjątkiem biurokracji.

Uwaga Górnicy!

Można uzyskać pożyczkę na budowę domu

Towarzystwo, które umożliwi personelowi kopalń uzyskanie pożyczki dla nabycia na własność domu, jego budowę lub powiększenie, zostało powołane do życia. Zainteresowani pracownicy kopalń w Nord i Pas de Calais mogą już ubiegać się o pożyczkę z towarzystwa S.I.M.I.N.O.R., aby spełnić marzenie o posiadaniu własnego domku. W innych zagłębiach sprawa ta jest w toku rozważania. Najgłówniejsze warunki udzielenia pożyczki są następujące :

— Członkowie personelu mogą otrzymać od SIMINOR pożyczkę, która im umożliwi zakup terenu budowlanego, budowę, powiększenie, reparacje lub ewentualnie zakup istniejącego już domu.

— Wysokość pożyczki jest wyznaczona każdego roku przez Radę administracyjną Zagłębi Kopalnianych Nord i Pas de Calais.

— Teren budowlany powinien się znajdować przy ulicach już istniejących w gminach, tak aby uniknąć wyznaczania nowych ulic.

— Zainteresowany zobowiązuje się zamieszkiwać osobiście swój dom i nie sprzedawać go dobrowolnie przed całkowitą spłatą zaciągniętego długu.

— Spłata długu powinna być ukończona przed 55 rokiem życia, chyba, że kontrakt zbiorowy został podpisany przez paru członków tej samej rodziny.

— Pożyczka jest przyznana z procentem 2,75 proc.

— Spłata zaczyna się od tego miesiąca, w którym dom został oddany do dyspozycji właściciela.

— Odszkodowania i zasiłki mieszkaniowe, do których zainteresowany może mieć prawo, będą inkasowane przez SIMINOR i odciągnięte z rat miesięcznych.

— Zainteresowany, który daje budować kamienicę, może korzystać z premii dla budowy (primes à la construction).

— Ma wolny wybór swego budowniczego lub prosi SIMINOR o zajęcie się tą sprawą.

— SIMINOR pilnuje budowy, sprawdza faktury i płaci budowniczych.

— SIMINOR ubezpiecza zainteresowanego na życie i płaci ubezpieczenie, tak, że w razie zgonu przed całkowitym spłaceniem długu, uprawnieni nie będą mieli więcej nic do płacenia.

— Będzie także poszukiwana możność pokrycia przez ubezpieczenie ewentualnego stanu inwalidztwa zainteresowanych.

— W razie niemożliwości spłacenia rat miesięcznych, będą powzięte rozporządzenia, aby zainteresowany nie stracił swych praw.

„L'Echo des Mines", organ C.F.T.C. informuje, że wkrótce zostaną wywieszone afisze w obwodach górniczych, naznaczając urząd, do którego zainteresowani będą mogli udać się, aby uzyskać wszelkie, potrzebne informacje.



Ślub pp. Zdrojewskich w kościele św. Tomasza z Akwinu w Paryżu
Z prawej strony generał Koenig, jako świadek. Asystowało kilkanaście sztandarów b. kombatantów polskich i francuskich

Odrodzenie francuskiego lotnictwa wojskowego w r. 1951

PARYŻ. — Sekretarz stanu dla spraw lotniczych, André Maroselli, oświadczył wobec przedstawicieli prasy, że „w końcu bieżącego roku francuskie lotnictwo wojskowe będzie posiadało 11 eskadr samolotów „Wampirów" i 6 eskadr samolotów „Republic".

Wskazawszy, że efektywy lotnictwa zostaną w roku bieżącym zwiększone do 91 tysięcy ludzi, minister oświadczył, iż prace na rzecz obrony przeciwlotniczej są obecnie posunięte daleko naprzód.

Podróż inspekcyjna min. Jules Catoire

Paryż. — P. Jules Catoire, sekretarz stanu przy ministerstwie Zdrowia Publicznego i Zaludnienia, wyjedzie w podróż inspekcyjną po dep. Basses-Alpes, we wtorek, 23 stycznia. Minister dokona inauguracji nowej kliniki położniczej w Manosque oraz zwiedzi szpital i przychodnię w Digne.

WIERSZE NADESŁANE PRZEZ CZYTELNIKÓW

Zew młodych

(Słowa ułożone do melodii na kursie dyrygentów Zw. Chórów Kościelnych).

Jak cudnie płyną lata
Gdy w żyłach tętni krew
A z dłonią dłoń się splata
I wspólny łączy śpiew.
Przed nami drogi święta!
Młodości naszej zew:

Więc hej! Więc hej!—Więc hejże i dalej wraz!
Więc hej! Więc hej! To życie, to słońce w nas!

Do czynu Wiaro miła
Stawiajmy jasny dom
Nim przyjdzie starość siwa
Odrzućmy gnuśny złom.
Patrz: naszych sił przybywa,
Pieśń nasza, grzmi jak grom!

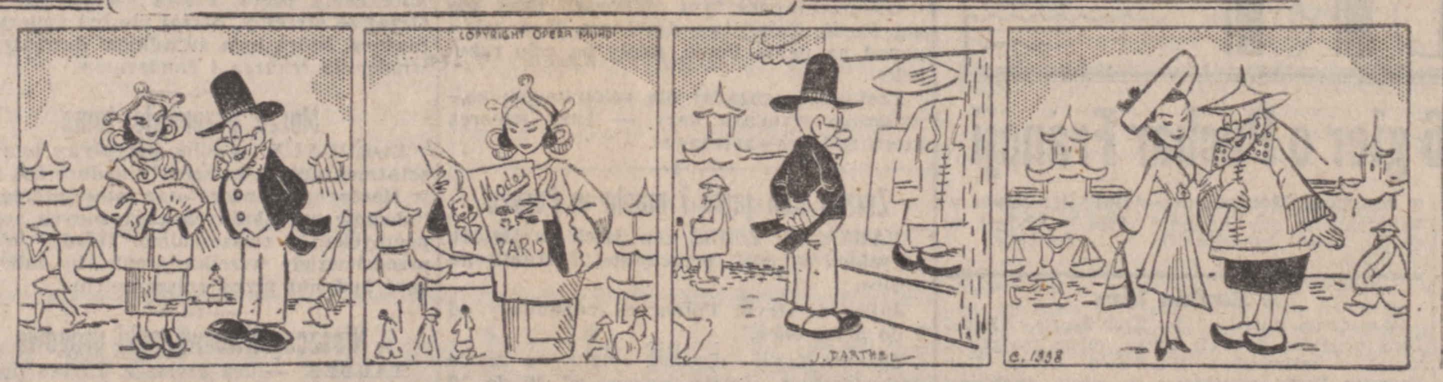
Więc hej! Więc hej! itd.
J. B.

Przygody Rafała Pigułki

Raf z Chineczką spaceruje,
Radzi jej i perswaduje,
że paryskie mody przecie
Najpiękniejsze są na świecie.

Już wybiera panieneczka
Piękną suknię — jak bajeczka,
A Rafałek, „pewna mina"
Ubiera strój mandaryna.

Gdy spotkali się oboje,
Mieli znów przeciwne stroje.



Victor HUGO

ROK 1793

Powieść historyczna

57) (Ciąg dalszy)

Chciałby band dla strategii a pułków dla taktyki. Uważał za świetne dla ataków, zasadzek i niespodzianek to wiejskie wojsko, rozbiegające się od razu; ale czuł, że jest zbyt płynne; wyciekało mu z ręki jak woda; chciał w tej wojnie ruchomej i płynnej stworzyć jakiś punkt stały; chciał dodać do dzikiej armii leśnej regularne wojsko, które by regulowało ruchy chłopów. Głęboka myśl i okropna; gdyby się była udała, Wandea nie dałaby się ogarnąć.

Gdzie znaleźć jednak armię regularną? Skąd wziąć żołnierza? Skąd wydobyć gotowe kadry wojskowe? W Anglii. Stąd powstała idée-fixe Lantenaca o wysadzeniu na ląd Anglików. Tak kapituluje sumienie stronnictwa. Biała kokarda zasłoniła przed jego oczyma czerwony mundur. Lantenac był opętany jedną myślą: zdobyć część wybrzeża i oddać ją Pittowi. Toteż widząc bezbronne Dol rzucił się w tym kierunku, aby przez jego zdobycie posiąść wzgórze Dol, a przez nie — wybrzeże.

Miejsce to zostało dobrze wybrane. Armaty z Mont-Dol oczyszczą z jednej strony Fresnois, z drugiej — Saint-Brelade, zatrzymując w oddaleniu krążowniki strzegące zatoki Cancale, i pozostawią cały brzeg od Ras-du-Couesnon aż po Saint-Meloir-des-Ondes wolny do wylądowania.

Aby zwyciężyć w tej decydującej próbie, Lantenac wziął ze sobą więcej trochę ponad sześć tysięcy ludzi, wszystko, o było najzdrowszego w tej bandzie, którą dowodził, całą swoją artylerię, dzisięć szesnastofuntowych armat, jedną kartaczownicę i jedno działo polowe czterofuntowe. Przypuszczał, że uda mu się ustawić na Mont-Dol mocną baterię; trzymał się tej zasady, że tysiąc wystrzałów z dziesięciu dział przynosi więcej korzyści niż tysiąc pięćset z pięciu.

Powodzenie zdawało się być zapewnione. Posiadał sześć tysięcy ludzi. Można się było obawiać jedynie Gauvaina z tysiącem pięciuset ludzi ze strony Avranches i Lechelle'a, od strony Dinan. Lechelle miał co prawda dwadzieścia pięć tysięcy ludzi, lecz znajdował się w odległości 20 mil. Toteż Lantenac nie obawiał się Lechelle'a, mając na swą korzyść wielką przestrzeń, która przeciwstawiała się znacznej przewadze liczebnej, a Gauvaina, mimo bliskości, dzięki szczupłej ilości żołnierza. Dodać należy, że Lechelle był niedołężnym głupcem i że pozwolił w następstwie zgnieść owe 25 tysięcy żołnierza na wydmach Croix-Bataille, którą to klęskę przypłacił samobójstwem.

Toteż Lantenac znajdował się w zupełnym bezpieczeństwie. Jego wejście do Dol było nagłe i straszne. Margrabia de Lantenac miał opinię człowieka okrutnego; wiedziano, że nie ma litości. Nie próbowano więc stawiać oporu. Przerażeni mieszkańcy zabarykadowali się w domach. Sześć tysięcy Wandejczyków rozlokowało się po mieście w nieładzie, jak na placu jarmarcznym, bez furierów, bez oznaczonych kwater, wałęsając się po kościołach, porzucając fuzję dla różańca. Latenac pojechał wraz z kilku oficerami obejrzeć Mont-Dol, pozostawiając dowództwo Gouge le Bruantowi, którego mianował swoim zastępcą.

Gouge-le-Bruant pozostawił po sobie pewien ślad w historii. Nosi on dwa przydomki: „Pogromca niebieskich", dzięki rzeziom, jakie urządzał patriotom, i „Imanus", gdyż miał on w sobie coś niewypowiedzianie strasznego. Imanus pochodzi od immanis, jest to staro - normandzki wyraz określający jakąś brzydotę nadludzką, tak wielką, że graniczącą aż prawie z pięknością, objawiającą się w demonie, satyrze, wszelkiej potworności. Pewien stary rękopis powiada: Oboma oczyma moimi widziałem imanusa. Starcy z Bocage nie wiedzą już dzisiaj, kto to był Gouge-le-Bruant lub „Pogromca niebieskich"; lecz wiedzą coś mglisto o Imanusie. Wspomnienia o Imanusie istnieją dotychczas w zabobonach miejscowych. Mówi się jeszcze o Imanusie w Tremorel i Plumaugat, miastach, w których Gouge-le-Bruant pozostawił ślad swojej ciężkiej stopy. Wśród Wandejczyków było dużo dzikich ludzi, lecz Gouge-le-Bruant był zupełnym barbarzyńcą. Był to jakiś kacyk, wytatuowany w krzyżyki i lilie burbońskie; w twarzy jego było coś odstręczającego, coś prawie nadnaturalnego, odbicie duszy niepodobnej do żadnej innej duszy ludzkiej. W bitwie był piekielnie śmiały, po bitwie okrutny. Było to serce dla niego niezrozumiałe, zdolne do największych poświęceń i do straszliwych wybuchów wściekłości. Czy myślał kiedyś? Myśl jego była zapewne tak wstrętna jak pełzanie leśnego gada. Zaczynał od bohaterstwa, aby skończyć na zbrodni. Nie można było odgadnąć, skąd brały się jego postanowienia, czasem aż potworne w swej potędze. Najstraszliwsze sprzeczności mieściły się w tym człowieku. W okrucieństwie jego było coś wzniosłego.

Stąd ta pokraczna nazwa Imanus.

Margrabia de Lantenac ufał jego okrucieństwu.

Jeżeli chodziło o okrucieństwo, zaufanie to było słuszne: Imanus w nim celował; lecz jego znajomość strategii i taktyki była mniej doskonała i był to pewien błąd ze strony margrabiego, że powierzył mu stanowisko zwierzchnicze. Faktem jest, iż pozostawił on Imanusa, obarczając go obowiązkiem zastępowania go i czuwania nad wszystkim.

Gouge -le-Bruant, bardziej łapaśnik niż żołnierz, spisałby się znacznie lepiej, gdyby chodziło o wytracenie całego pokolenia niż o obronę miasta. Rozstawił jednak silne straże.

Gdy wieczorem margrabia de Lantenac powracał do Dol po obejrzeniu miejsca pod projektowaną baterię, usłyszał nagle wystrzał armatni. Spojrzał. Nad główną ulicą unosił się jakiś różowy obłok. Musiał to być atak niespodziewany, napad, szturm. W mieście wrzała bitwa.

Margrabia, którego niełatwo było zadziwić, osłupiał. Nie spodziewał się był niczego podobnego. Któż to mógł być? Przecież nie Gauvain. Nie idzie się samemu przeciwko czterem. Czyżby to był Lechelle? Lecz musiałby odbyć niebywale forsowany marsz. Było to zupełnie nieprawdopodobne, atak Gauvaina — wprost nie możliwy.

Lantenac przynaglił wierzchowca; po drodze spotykali uciekających z krzykiem mieszkańców; chciał ich wypytać, lecz byli nieprzytomni z przerażenia i krzyczeli tylko: — Niebiescy! Niebiescy! — Gdy dotarł do miasta sytuacja przedstawiała się źle.

Oto co tam zaszło.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Dwóch członków Ruchu Oporu zabiło komisarza policji podejrzanego o zdradę

Rozprawa przeciw nim odbędzie się przed sądem dep. Somme

Amiens. — W pierwszej rozprawie nowej sesji sądu przysięgłych dep. Somme, sędziowie będą mieli do rozpatrzenia i rozważenia sprawę sprzed sześciu laty. W aferę jest zamieszanych czterech mężczyzn, z czego dwóch byłych członków ruchu oporu.

Było to 5. lutego 1945 roku. Komisarz policji dla spraw ogólnych w Besançon, p. Blancheland, został zastrzelony w swym domu przez byłego makizarda, 37-letniego Gastona Wertembergera z Delle (obwód Belfortu). Gastonowi Wertembergerowi towarzyszył wówczas Rajmund Robinet, lat 27, zamieszkały poprzednio w Besançon, obecnie w Pontarlier.

Komisarz Blancheland był podejrzany o szkodliwą działalność dla ruchu oporu oraz o likwidację jednego z oddziałów makizardów. Według aktu oskarżenia rozkaz zastrzelenia komisarza miał dać były kapitan w wydziale bezpieczeństwa wojskowego, Pinchaux. Kapitan Pinchaux zaprzecza. Poza tym na ławie oskarżonych zasiądzie policjant z Miluzy Jerzy Guth, tak samo jak kap. F.F.I. Pinchaux, oskarżony o współudział w umyślnym zabójstwie komisarza policji.

Rozprawa ze względów bezpieczeństwa została przeniesiona z Besançon do Amiens.

Występ Nowiasza w Lens

Na rozpoczęcie imprez bokserskich w Nowym Roku, Sporting Club Lensois postanowił zorganizować wielki wieczór bokserski z udziałem asów. Impreza odbędzie się w dniu 26. stycznia w „Apollo" Lens i rozpocznie się o godz. 20.15.

Przewiduje się cztery spotkania w grupie zawodowej i trzy w grupie amatorskiej.

Najważniejszymi meczami wieczoru będą walki: **Humeza z Marosteganem i Bonnardela z Machterlinckiem** oraz **Nowiasza z Lunaudem.**

DIVION. — Sekcja polska Force Ouvrière urządza swe roczne walne zebranie, dnia 21. 1. w lokalu przedszkola na Cité 30, o godzinie 10.30. Bardzo ważne sprawy. Obecność wszystkich członków konieczna. Referent z Centrali zapewniony.

Zaprasza się wszystkich górników sympatyków syndykatu.

Uwaga Rodacy z okolicy Béthune!

W niedzielę, 28 stycznia br. uczennice z Polskiego Pensjonatu Fouquières-lez-Béthune odegrają w sali patronażu na VIII. w Béthune **teatr**, na który zapraszają bardzo serdecznie swych Rodziców i wszystkich Rodaków z Béthune i okolicy.

Teatr rozpoczyna się punktualnie o 4. po południu.

Na teatr składa się:

1) bardzo piękna sztuka w 3-aktach pt. **„Zwrócone szczęście".**

2) Jasełka **„Szopka betlejemska"** w 3-aktach.

3) **Nasze piękne polskie tańce.**

Program bardzo urozmaicony i pouczający!

Uwaga! Uwaga!

„Skalmierzanki" w Dourges

W dniu 21. stycznia, w 27. rocznicę swego powstania koło teatralne im. Poniatowskiego z Dourges, wystawia w miejscowym Patronażu wspaniałą sztukę p. t. „Skalmierzanki".

Tą operą komiczną, pełną śpiewu, i tryskającą humorem koło w Dourges, mistrz Związku Polskich Kół Teatralnych rozpoczyna swój tegoroczny sezon.

Po „Dymitr i Maria", która to sztuka odniosła w zeszłym roku tak wspaniały sukces, z takim samym zapałem i poświęceniem koło w Dourges przystępuje obecnie do wystawienia „Skalmierzanek".

Koło teatralne w Dourges wykazuje niezwykłą żywotność. Młody zarząd cechuje duża energia, a w pracy koła jeden idzie drugiemu na rękę.

Koło liczy 45 członków aktywnych, z tym, że ilość tych, którzy chcą występować na deskach scenicznych stale wzrasta.

W tym roku koło wydało 78 tysięcy na cele społeczne w miejscowej kolonii.

Przygotowanie zaś „Skalmierzanek" trwało 4 miesiące.

Ta praca i ten zapał zarówno zarządu jak i członków koła zasługują na największe poparcie Rodaków. Stąd też nie wątpimy, że wszędzie tam, gdzie ukaże się koło Dourges ze swymi „Skalmierzankami" nikt nie straci okazji, by zobaczyć tę wspaniałą sztukę i jej wykonawców.

8 podejrzanych aresztowanych w Lyonie, w następstwie napadu na wóz pocztowy

LYON. — W związku z napadem na wóz pocztowy w Lyonie, przewożącym worek z 6 milionami fr., aresztowano dotychczas 9 osób, podejrzanych o zmowę z bandytami. Bandyci zdołali zbiec w samochodzie. Był to prawdopodobnie wóz, który przejechał szosą między Decines a Pont-de-Cheruy (Isère), nie zwracając uwagi na sygnały żandarmów. Dalsze poszukiwania trwają.

Minister P.T.T. przyznał złoty medal PTT policjantowi Arnaud, który zginął na posterunku oraz rannemu policjantowi Morin.

—:-:—

Robotnik odnalazł skarb

La Roche sur Yon. — Robotnik André Macaud, lat 24, wykopał onegdaj podczas pracy gliniany garnek, zawierający 19 monet złotych i 190 monet srebrnych oraz bilon. Monety złote pochodzą z czasów Franciszka I. Ludwika XII, Ferdynanda V, Karola IX i Jana V. Zakopano je niewątpliwie w połowie XVI wieku. Skarb zostanie podzielony między znalazcę i właściciela terenu, którym jest gmina Fontenay-le-Comte.

—:-:—

Echa sprawy z Le Chambon - Feugerolles

ST. ETIENNE. — Sprawa Stanisława Szyszki, który popełnił samobójstwo skacząc do jednego z szybów kopalnianych, jest nadal tematem rozmów miejscowej i okolicznej ludności.

Żandarmeria z Le Chambon-Feugerolles, prowadząca dochodzenia w sprawie Stanisława Szyszki, stwierdziła, że Szyszka St. nie tylko zabił wieśniaczkę panią Montmartin, lecz w dniu 22. grudnia 1943 roku, zgładził p. Jakuba Chapelona z Renaudières (Loire).

—:-:—

Uwaga rodacy z Commentry i okolicy!

Koło miłośników sceny „Wesoły Krakowiak" z Montluçon przyjeżdża do Commentry, dnia 28 stycznia br. odegrać arcyciekawą sztukę teatralną z czasów ostatniej wojny pt. „Dług honorowy" (w trzech aktach).

Na dalszy program złożą się: koncert mandolinistów, tańce ludowe, śpiew rewelersów itp.

A więc Rodacy i Rodaczki niech nikogo nie zabraknie w niedzielę, 28 stycznia w sali merostwa Commentry o godz. 15, gdyż naprawdę sztuka ta jest wielce patriotyczna i cieszy się ogólnym uznaniem.

O liczne przybycie uprzejmie zaprasza

ZARZĄD.

—:-:—

GAUTHERETS. — (Wspomnienie pośmiertne). — Zmarł tu ostatnio po długiej chorobie w szpitalu w Lyonie znany i długoletni członek gniazda „Sokoła" śp. Bylebył Leon. Zgon jego w naszej kolonii jest tym dotkliwszy, że nie tak dawno zmarła żona śp. Bylebyła Leona.

Śp. Bylebył pozostawił syna 12-letniego i matkę, która go pielęgnowała. W śp. zmarłym traci gniazdo Gautherets wiernego i długoletniego członka i druha, który cieszył się powszechnym uznaniem i szacunkiem. Pogrzeb odbył się przy bardzo licznym udziale ludności.

W imieniu pozostałego syna i matki składa się tą drogą wszystkim, którzy się przyczynili jakąbądź pomocą serdeczne „Bóg zapłać". Zarazem dziękuje się ks. proboszczowi za tak piękne przemówienie nad grobem i Siostrom Dzieciątka Jezus i wszystkim tym, którzy oddali ostatnią usługę odprowadzając śp. Bylebyła na miejsce wiecznego spoczynku. „Bóg zapłać".

Tow. gimn. „Sokół"

—:-:—

LA MACHINE. — (Nièvre). — Sekcja Polska C.F.T.C. zwołuje swe roczne walne zebranie 28. stycznia br. o godz. 2-giej po południu w sali p. Zaworskiego.

O liczne przybycie członków pracujących i pensjonowanych prosi Zarząd.

—:-:—

Nienawiść dwóch braci spowodowało samobójstwo ich żon i zamach morderczy

BORDEAUX. — Sąd w Libourne nakazał aresztowanie Józefa Roussarie, lat 54, rolnika w Sainte-Colombe, który targnął się na życie swojego brata. Bracia Roussarie nienawidzili się od lat kilkudziesięciu na tle zatargu o ziemię. Kiedy ożenili się, żony ich usiłowały pogodzić braci, ale daremnie. Nie mogąc znieść życia w atmosferze ciągłego naprężenia, żona jednego z nich rzuciła się do studni a druga powiesiła się. Tragiczna śmierć żon w niczym nie zmieniła uczuć braci. Onegdaj Józef Roussarie wtargnął do mieszkania brata, Piotra i oddał do niego strzał ze strzelby. Strzał nie był śmiertelny. Służąca, która była świadkiem dramatu, powiadomiła lekarza i żandarmów.

—:-:—

Morze przerwało tamę

BORDEAUX. — Silne przypływy morza w ostatnich dniach zniszczyły nadbrzeżną aleję w Hossegor (Landes) oraz tamę. Szereg will i domów mieszkalnych zagrożonych zostało podmyciem i zniszczeniem. Władze lokalne przedsięwzięły wszelkie środki, by zabezpieczyć budynki przed zniszczeniem.

—:-:—

Nieszczęśliwe wypadki drogowe

TARBES. — Na szosie z Tarbes do Bagneres de Bigorre, wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Pan Laquet z Trébons, wracał samochodem w towarzystwie matki. Przy przejeździe przez Montgaillard, samochód zarzucił, przewrócił się i rozbił o mur. Pani Laquet zabiła się, syn jej został ranny.

CHATEAU-THIERRY. — Pod wioską Marigny-en-Orxois rozbił się o przydrożne drzewo samochód półciężarowy. Zginęła tragiczną śmiercią panna Joslane'a Dufour, brat jej został okaleczony.

BEAUMONT. — W Beaumont-sur-Oise motocyklista Marceli Guiller zderzył się z kolarzem. Motocyklista upadając odniósł poważne okaleczenia, które wymagały umieszczenia go w szpitalu.

—:-:—

Echa uroczystości sylwestrowej „Sokoła" z Metzu

Jak rok rocznie tak i w tym roku „Sokół" z Metzu urządził piękną uroczystość zakończenia starego roku dnia 31-go grudnia o godz. 5 po południu w sali Fabert. Prezes gniazda, Wachowiak Michał otworzył tę piękną uroczystość witając dość licznie zebraną publiczność. Po otworzeniu prezes Wachowiak złożył życzenia noworoczne wszystkim obecnym.

Po przemówieniach druh Górka wystąpił z piękną deklamacją sylwestrową, za co otrzymał dużo oklasków. Następnie została odegrana sztuczka teatralna pod tytułem: „Majster i czeladnik". Występowali: pani Tomczak, Urbaniak Irena, Kuprewicz Józef, Duch Józef, Fużewski Henryk, Kanicki Zygmunt, Urbaniak Bolesław. Reżyserował Górka Jan. Amatorzy ze swoich ról wywiązali się brawurowo, o czym świadczyły oklaski, jakie otrzymali od publiczności. Nadmienić należy, że pani Tomczak występowała z pięknymi deklamacjami i śpiewem solowym.

Uroczystość gwiazdkowa w Bully-Alouettes

W niedzielę, dnia 7 stycznia br. na sali p. Janickiego odbyła się tradycyjna gwiazdka dla dzieci polskich.

Uroczystość zagaił prezes Tow. św. Józefa, przewodniczący p. Dering. Wspólnie odśpiewano kolędę „W żłobie leży". Przewodniczący następnie powitał wszystkie dzieci, gości i rodziców i złożył wszystkim życzena noworoczne. Wśród gości obecni byli: ks. prob. Bandosz, prezes K.T.M. p. Pietrusiak, przewodnicząca Bractwa Róż. św., prezes Rez. i b. Wojsk., p. Piwoński oraz przewodniczący K.S.M.P. m. i ż. p. Bednarek E. w zast. prezesa i p. Siamówna Br. Ks. prob. Bandosz przemówił następnie w serdecznych słowach do dziatwy polskiej i rodziców wyjaśniając znaczenie obchodzenia tradycyjnej gwiazdki. Kilka słów przemówił również prezes K.T.M. p. Pietrusiak, po czym dzielono się opłatkiem i składano wzajemnie życzenia. Dziatwa szkolna pod kierownictwem pań: Osięgłowskiej, Jaroszowej i Mikołajczakowej P. wystąpiła z Jasełkami i odśpiewała kilka kolęd, jak również wykonała szereg deklamacji. Dziatwa ta, choć nie pobiera nauki języka polskiego, odegrała Jasełka bardzo dobrze, ku wielkiemu zadowoleniu zebranych na uroczystości i w podzięce otrzymała huczne oklaski. Również starsze dziewczęta, jak Mikołajczak Stasia i Wojcieszak Andzia odegrały bardzo dobrze „Rok stary i nowy". Na koniec 8 dziewcząt odtańczyło w strojach krakowskich taniec „Antoś na harmonii gra".

Za poświęcenie się w wyuczeniu dziatwy wymienionym paniom złożył przewodniczący p. Dering słowa podziękowania.

Na koniec komisja gwiazdkowa wydała dzieciom paczki z łakociami. Paczek wydano przeszło 150. Tylko „Gwiazdor" nie przybył tego roku. Nie wiadomo dlaczego, choć dziatwa go wyczekiwała. Po wydaniu gwiazdki wspólnym odśpiewaniem kilku kolęd uroczystość zakończono.

Przewodniczący p. Dering podziękował wszystkim za przybycie na uroczystość a komisji gwiazdkowej za poniesione trudy i prace. O godz. 8 nastąpiła zabawa dla dorosłych.

Słowami uznania i podzięki zostały obdarzone przez rodziców za wyuczenie dziatwy oraz poświęcenie się panie: Osięgłowska, Mikołajczakowa P. i Jaroszowa, przewod. Br. Róż. **JEDEN z OBECNYCH.**

Polki

LENS. — Wszystkie członkinie Towarzystwa **Polek im. Heleny Paderewskiej** zaprasza się uprzejmie na Walne zebranie, które odbędzie się w niedzielę, 21. stycznia u p. Żołnierkiewicza. Po zebraniu wspólny podwieczorek. Uprasza się o zabranie filiżanek.

Tow. Hodowlane

HENIN-LIETARD. — Roczne walne zebranie **polsko-francuskiego stowarzyszenia hodowców „Le Bon Elevage"** odbędzie się w niedzielę 21 stycznia o godz. 16. w sali zebrań na placu Carnot.

Wszyscy członkowie stowarzyszenia są proszeni o przybycie na to zebranie.

1.700 milionów kary od przemytników złota, żąda urząd celny

LILLE. — Przed sądem w Lille stanęła szajka przemytników złota, która przemycała złote pieniądze z Belgii do Francji pod podeszwami butów. Przemyt wykryto 4 października ub. r., gdy żandarmi zatrzymali w Halluin braci Hektora i Alberta Bouttery, których ciężki chód szybko doznał wyjaśnienia: przenosili oni w butach 10 kg złota. Wkrótce zidentyfikowano całą szajkę. Należeli do niej: kupiec Bouttery z Halluin i stolarz belgijski, Arthur Bonnaert, Georges Desurmont i jego żona, zamieszkali w Tourcoing, Carmen Castro oraz Dupire i Thuillier z Roubaix. Złoto sprzedawano w Paryżu. Główną pośredniczką szajki była pani Benthem, zwana Mireille.

Urząd celny żąda od przemytników 1.700 milionów fr. grzywny.

—:-:—

Echa afery trucicielskiej w Sannois

Dr Duflos interesował się arszenikiem

PARYŻ. — W czasie rewizji w mieszkaniu dr. Duflos w Sannois znaleziono w bibliotece oskarżonego książkę, w której strony poświęcone arszenikowi i jego związkom były zaznaczone krzyżykami. Odkrycie to ma w tej aferze bardzo duże znaczenie. Wskazuje bowiem, zgodnie z przypuszczeniami prawodzącymi śledztwo, że dr Duflos interesował się szczególnie działaniem tej trucizny.

W rewizji tej uczestniczyli obok komisarzy policji inspektor Nathan z urzędu kontroli nad aptekami.

—:-:—

Zabójcy dyrektora kina z Chelles skazani na śmierć

MELUN. — Przed sądem przysięgłych Seine-et-Marne w Melun odbyła się rozprawa przeciw Gastonowi Dufresnel, lat 28, i Andrzejowi Cornil, lat 30, oskarżonych o zabójstwo dyrektora kina „Rigoletto" w Chelles.

Oskarżeni poza tym zamierzali zabić panią Fenié. Zabójstwo dyrektora kina jak i napad na panią Fenie, miały na celu rabunek.

Prokurator zażądał dla oskarżonych najwyższego wymiaru kary — kary śmierci, którą sąd też zastosował.

—:-:—

Zniżka cen jajek i masła w Paryżu

PARYŻ. — Zniżka cen jajek w Halach paryskich wynosi przeciętnie 2 franki na sztuce.

Jajka z Afryki Północnej zniżkowały od 2 do 3 franków.

Zaznaczyła się również zniżka na maśle gospodarskim. Zniżka wynosi od 30 do 70 franków na kilogramie.

—:-:—

Epilog krwawego dramatu z Chartres przed sądem przysięgłych

CHARTRES. — W dniach 24 i 25 stycznia odbędzie się przed sądem przysięgłych dep. Eure-et-Loir proces przeciw 19-letniemu Jakubowi de Kerviller. Młodzieniec jest oskarżony o ojcobójstwo. Dramat rozegrał się w dniu 28. lipca 1949 roku podczas kłótni, do której doszło między ojcem a synem.

Pan de Kerviler był osobą znaną i cenioną w Chartres. Przez dłuższy czas pełnił funkcję kierownika dla spraw rekonstrukcyjnych dep. E. et L. Pożycie w domu nie było zgodne. Małżonkowie mieli się wkrótce rozwieść.

Młody ojcobójca będzie broniony podczas rozprawy przez adwokata Kupfera z Chartres.

—:-:—

TROYES. — (Z kroniki żałobnej). — Zmarł śp. Jaroczewski Franciszek, członek P.S.L. Pogrzeb jego odbył się przy licznym udziale ludności. Ks. prob. Sobieski wygłosił przemówienie żałobne, podnosząc czyny zmarłego, który wszędzie występował jako prawdziwy Polak.

Po przemówieniu księdza proboszcza pożegnał swego współpracownika prezes P.S.L. p. Smoliński. Pożegnał go w imieniu własnym jak i całego Koła P.S.L. Śpij kolego w ciemnym grobie, niech się Polska przyśni tobie! Wieńce złożyli: dzielnica w której mieszkał śp. Jaroczewski. Kolonia. Koło P.S.L. i wielu innych.

Koło P.S.L. jak i rodzina zmarłego składa tą drogą wszystkim tym którzy przyczynili się do zbiórki jako ofiarę na listę zbieraną w kolonii przez Koło P.S.L. staropolskie „Bóg zapłać". OBECNY

SPORT

Sochaux—Lille w 1/16 gier o Puchar Francji

Paryż. — W piątek odbyło się losowanie do dalszych rozgrywek eliminacyjnych o Puchar piłkarski Francji. Sześć drużyn pierwszej Ligi będzie walczyło między sobą, przy czym mecz Sochaux — Lille odbędzie się w Paryżu. Drużyny amatorskie (wszystkie) wylosowały za przeciwników zespoły zawodowe i małoprawdopodobnym jest, by przeszły do dalszej rundy.

Spotkania 1/16 finałowe odbędą się 4-go lutego i zostaną rozegrane jak następuje:

Lille — Sochaux w Paryżu; **Rennes — Nicea** w Bordeaux; **Bordeaux — Nancy** w Nimes; **Stade RS — Toulon** w Tuluzie;

Metz — Troyes w Strasburgu; **Valenciennes — CAP** w Amiens; **St. Etienne — Merlebach** w Troyes; **Le Havre — L'Isle en Dodon** w Angers; **Strasburg — Thaon** w Sochaux; **Marsylia — Bruay** w Roanne; **R.C. Paryż — Draguignan** w Monaco; **Sète — Fouquières** w Charleville; **Monaco — Annecy** w Avignon; **Montpellier — Bully-les-Mines** w Villefranche sur Saône i **Alès — Niort** w Tours.

U Rapida Lens

W niedzielę, dnia 21. 1. br. Klub Sportowy Rapid Lens wyjeżdża do Unii Bruay, celem rozegrania meczu o mistrzostwo P.Z.P.N.-u. Gracze Roj, Boursier Borist wyjeżdżają ze stacji autobusem „Artésien" o godz. 12.45. Reszta graczy dołącza na Route de Béthune „Café Plume-Coq o godz. 12.50 i to: Najdek W., Najdek J., Szczepański, Szamburski, Troczyński, Falkowski, Mielcarek J., Bartoszewicz. **Zarząd**

—:-:—

Komunikat Kuriera Harnes

W niedzielę, dnia 21 stycznia Klub sport. Kurier Harnes zwołuje nadzwyczajne zebranie w lokalu p. Dembickiego o godz. 5 po południu. O przybycie wszystkich członków prosi zarząd. Ważne sprawy. Rewizorzy kasy kol. Maik i Piechowiak winni przybyć o godz. 4 do lokalu.

Za zarząd: — **Buda J.**

Roubaix spotkało się z St. Etienne...

Była to gra o Puchar Francji. Została rozegrana w Paryżu przy udziale blisko 30 000 widzów. Walka o każdą piłkę była zacięta. Spotkanie wygrała drużyna St. Etienne 1:0. Na zdjęciu groźny moment na przedpolu St. Etienne. Z lewej Alpsteg z St. Etienne wybił groźną piłkę Z prawej gracz z Roubaix, Vandoren



(Foto: Record)

Podziękowanie

Wszystkim Rodakom i Francuzom, którzy oddali ostatnią przysługę i przyczynili się do upiększenia pogrzebu mej najdroższej żony, naszej kochanej Matki

śp. Olgi KUCHNO

szczególnie Tow. Polek im. Marii Konopnickiej za wypłacenie pośmiertnego w sumie 3.500 fr., za przeprowadzoną zbiórkę między członkiniami i znajomymi, za ofiarowaną tablicę, kwiaty, za udział sztandaru, oraz Kołu P.S.L. za udział sztandaru i złożenie wieńca, jak również za udział sztandaru Tow. św. Barbary i Koła Rez. i b. Wojsk. oraz związkowej wiceprezesce p. Graszkowej i prezesce Tow. Polek im. Marii Konopnickiej p. Morgiel za współczujące i wzruszające przemówienie nad grobem jak i za przemówienie prezesa Tow. św. Barbary p. Morgla, jak również za złożone i nadesłane kondolencje, składa tą drogą serdeczne podziękowanie staropolskim „BÓG ZAPŁAĆ"

W smutku pogrążona RODZINA.

DENAIN, w styczniu 1951 r.

Odpowiedzi Redakcji

Czytelnik z Fresnicourt. — Adres sowieckiego konsulatu generalnego w Paryżu jest następujący: 79, rue de Grenelle, Paris, 7.

S. Allier. — Adres IRO. w Paryżu brzmi: I.R.O., 7, rue Copernic, Paris, 16.

J. M. Nord. — „Prime de première naissance" należy się wyłącznie Francuzom, względnie o ile jedno z rodziców posiada obywatelstwo francuskie i dziecko jest zadeklarowane jako obywatel francuski.

Stefan S. z Vienne. — Paczki powyżej jednego kilograma należy wysyłać przez dworzec. Opłata zależy od wagi paczki. Przez kolej dozwolona jest wysyłka paczek do 20 kg.

Włodek - Wilnianin z Gueugnon. — W niektórych wypadkach jesteśmy zmuszeni wiersz skrócić lub też przerobić, zwłaszcza jeżeli jego treść nie odpowiada tendencji naszego pisma.

Nr. 264 „Narodowca" z roku 1949 przesłać nie możemy, gdyż poza rocznikiem, żadnych egzemplarzy z roku 1949 już nie posiadamy.

Stały Czytelnik z Dourges. — Pracujący zarobkowo powyżej 65-lat opłacają do kasy Ubezpieczeń Społecznych (Assurances Sociales) składkę w wysokości 2% od zarobku. Składka ta przeznaczona dla kasy chorych daje składkującym prawo do świadczeń z kasy w razie choroby. (Częściowy zwrot kosztów leczenia i lekarstw oraz 50% podstawowego zarobku).

Bractwa Różańcowe

BRUAY, 6-ka. — Zawiadamia się Siostry Różańcowe, iż roczne walne zebranie sióstr Bractwa Róż. żyw. z 6-ki, odbędzie się w środę, dnia 24 stycznia o godz. 3.30 po poł. w patronażu obok kaplicy Serca Jezusowego. O liczny udział w zebraniu uprasza **Zarząd.**

KSMP

Uwaga K.S.M.P. Okręg Billy-Montigny

Jak już wiadomo, w niedzielę, dnia 4-go lutego, Związek K.S.M.P. we Francji urządza na pięknej sali kopalnianej w Waziers, swą doroczną akademię.

Stowarzyszenia wchodzące w skład okręgu Billy-Montigny, sporządzą w najkrótszym czasie listę uczestników i prześlą ją na ręce Kmdta Związkowego, druha Kajczyka Mariana, 26, Rue de Tourcoing, Sallaumines, który zajmie się zorganizowaniem transportu.

Za Zarząd Główny: (—) **Kajczyk**

Kombatanci

Libercourt — Oignies-Ostricourt

Wspólny wieczorek Stowarzyszenia Rez. i b. Wojskowych Libercourt i Oignies-Ostricourt odbędzie się 27 stycznia br. o godz. 10.30 wieczorem w sali p. Boehma.

—:-:—

TROYES. (Aube). — Zarząd **Koła Rez. i był. Wojskowych Polskich** w Troyes, podaje do wiadomości wszystkim członkom, że walne zebranie odbędzie się w niedzielę, dnia 28. stycznia br. o g. 15-tej w świetlicy polskiej, przy rue 18, Neuve des Charmilles. Ze względu na wybór nowego zarządu obecność wszystkich członków jest konieczna. **Zarząd**

Stowarzyszenia Mężów Katolickich

LILLE. — Stow. Mężów Katol pod wezw. św. Józefa odbędzie swe roczne walne zebranie w niedzielę, 21 stycznia o godz. 3.30 po południu w Domu Polskim, 137, rue Faubourg de Roubaix. Zaprasza się **wszystkich członków oraz sympatyków.**

Wiadomości z BELGII

Polska Pasterka w kaplicy M.B. Fatima w Châtelineau

Po dwudziestu dwu latach, miałam możność dzięki Bogu, być na pierwszej Polskiej Pasterce w Belgii po opuszczeniu Ojczyzny — możliwe i wszyscy. Nasi duszpasterze, księża: Kazimierz Czajka i Henryk Repka, nigdy nie strudzeni w pracy dla chwały Bożej, odprawili pasterki i w innych koloniach, nie zapominając o Chatelineau. Pasterka została odprawiona w kaplicy Matki Bożej „Fatima".

Przyszli nawet Rodacy z daleka. Kaplica dość obszerna była wypełniona po brzegi. Matka Boża z Fatima z ołtarza patrzyła przemile na swe dzieci, polskich tułaczy. Mszę św. odprawił ks. Repka.

W tym czasie zebrał się Chór Okręgowy składający się z 40-tu osób. Przy organach ks. Czajka. Chór śpiewa „Wśród nocnej ciszy". Nie mogę opisać co się działo w sercach naszych — ale zdawało się nam, że rzeczywiście jesteśmy w tych polskich kościółkach, które opuściliśmy przed kilkudziesięciu laty. Serca się uniosły wzwyż, łącząc się z Aniołami.

Chór dobrze śpiewał aż się dusza radowała.

Kazanie o Narodzeniu Chrystusa wygłosił ks. Repka.

Następnie wszyscy Polacy podążyli tłumnie do żłóbka, gdzie na sianku spoczywał król nad królami i tam u stóp Dzieciątka Jezus oddali hołd Zbawicielowi świata, szepcząc pocichu „Podnieś rękę Boże Dziecię, błogosław Ojczyznę miłą". Wzmocnieni wszyscy na duchu i pełni nadziei powrócili do domów. **M. C.**

Budownictwo w roku 1949

BRUKSELA. — Na podstawie danych statystycznych wykonano w roku 1949 w Belgii: 25.580 nowych domów mieszkalnych, 123 hoteli i zajazdów, 218 domków prowizorycznych (z drzewa, lekkiej konstrukcji, itd...) oraz 155 budowli nie na zamieszkanie.

Ogółem wybudowano w roku 1949 31.969 nowych nieruchomości.

—:-:—

Napad w Antwerpii

ANTWERPIA. — Nieznany osobnik napadł nocą na p. Franciszka Van de Velde, gdy wracał do domu. Napadnięty uderzony pałką w głowę, odebrał pałkę gangsterowi. W tym nadbiegł drugi opryszek — pomocnik pierwszego i dwukrotnym uderzeniem noża poranił p. Van de Velde.

Napadnięty i poraniony p. Van de Velde został odwieziony śpiesznie do jednej z klinik w którym stan jego uznano za bardzo groźny.

Drobne ogłoszenia

Imprimerie **M. Kwiatkowski — Lens**
Le Gérant Léon GARSTKA - LENS
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre

Redakcja rękopisów nie wraca